

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Konstytucja i podstawowe akty ustawodawcze PRL, opracowali F. Siemiński, W. Skrzydło, J. Ziemiński, Warszawa 1978, Wyd. Prawnicze, ss. 513.

1) Zbiory przepisów prawnych we współczesnych czasach stanowią podstawę warsztatu pracy prawnika. Ustawodawcy często podejmują regulacje prawne poszczególnych dziedzin życia społecznego w postaci kodeksów. Nie wszystko jednak możliwe jest do ujęcia w kodeksach, a specjalnie materie związane z organizacją i funkcjonowaniem współczesnego państwa. Szczególnie w państwie socjalistycznym, które dynamicznie się rozwija i przekształca prawo ustrojowe; nie tylko oddaje dokonujące się przemiany, ale jednocześnie im służy. Stąd istnieje zapotrzebowanie, społeczne na zbiory przepisów prawnych, formujących ustrój polityczny i społeczny naszego państwa, regulujących mechanizm społeczno-polityczny i sytuację prawną obywatela. To zapotrzebowanie społeczne wyznaczane jest nie tylko przez potrzeby dydaktyki uniwersyteckiej, lecz także, a to w poważnym zakresie, przez rosnącą stale świadomość naszego społeczeństwa. Nie bez znaczenia pozostają potrzeby praktyki i całego aparatu państwowego, w którym posiadanie zbioru przepisów ustrojowych, określających organizację i zasady funkcjonowania całego mechanizmu państwowego i społecznego, stanowi nieodzowne narzędzie codziennej pracy. Ale nie tylko aparat państwowy, lecz także cały system organizacji politycznych, społecznych i zawodowych nie może się obejść w swej działalności bez tego rodzaju zbioru przepisów, realizujących i konkretyzujących zasady konstytucyjne.

Liczne zmiany, będące tak wynikiem przemian, jak i reform ostatnich lat w zakresie organizacji funkcjonowania państwa powodowały, że istniejące jeszcze w bibliotekach opracowania podstawowych aktów stały się w poważnym stopniu niekompletne i nieaktualne. Zważywszy zaś, że od lat nie było takiego wydania, zbiór przedstawiony przez tak wytrawnych konstytucjonalistów został powitany z dużym uznaniem przez dydaktyków uniwersyteckich i przez praktyków. Spotkał się także z dużym zainteresowaniem coraz bardziej wykształconych obywateli naszego państwa.

2) Wydaje się jednak, że Wydawnictwo popełniło błąd, wydając nowy zbiór, opracowany przez innych autorów i w o wiele szerszym zakresie przedmiotowym pod tym samym tytułem, pod jakim wypuściło kilka wydań w ostatnich dwudziestu latach. Nie wydaje mi się, aby Autorzy w swej pracy, jak i zamiarach, nie dostrzegali różnicy z poprzednim zbiorem pod tym tytułem. Stosunek obecnego zbioru do poprzedniego można przecież wyraźnie określić. Wręcz inny, o wiele szerszy, jest zakres przedmiotowy obecnego opracowania. Zresztą ten szerszy zakres przedmiotowy oddaje nowy stan, nową jakość w organizacji i funkcjonowaniu naszego państwa po dwudziestu latach obowiązywania Konstytucji z dnia 22 lipca 1952 r. Państwo jest lepiej zorganizowane i precyzyjniej określony jest

jego mechanizm. Mechanizm funkcjonowania państwa i jego organów określają także inne akty prawne, nie tylko konstytucja i ustawy. I słusznie postąpili Autorzy, włączając w zakres zbioru te wszystkie akty, które regulują organizację i funkcjonowanie państwa i jego aparatu, niezależnie od tego, w jakich aktach prawnych zawarte są przepisy regulacyjne. Ale też konsekwencją tego stanowiska Autorów powinien być inny tytuł zbioru. Ze względu na zakres przedmiotowy aktów, który jest bardziej ambitny niż dotychczasowe zbiory, należałoby go określić mianem „Konstytucja i podstawowe akty ustrojowe” czy „Konstytucja i podstawowe akty prawne dotyczące ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego PRL”. Taki tytuł oddawałby koncepcję Autorów, a jednocześnie jego zawartość. Ponadto uchroniłby Wydawnictwo od wydawania pod tym samym tytułem rzeczy wyraźnie różnych i to pod wieloma względami.

3) Układ zbioru przeprowadzony jest według zagadnień. Autorzy wyraźnie ograniczają czas aktów włączonych do zbioru do okresu PRL, a więc wiążą akty prawne z przyjęciem i obowiązywaniem Konstytucji PRL. Jeden wyjątek czynią w tym zakresie, zamieszczając tekst Manifestu PKWN oraz akty dotyczące podstawowych reform społeczno-gospodarczych. Można zresztą znaleźć uzasadnienie dla tego wyjątku. Ale dalej są konsekwentni i już przy Konstytucji podają tylko jej tekst oraz ustawę konstytucyjną, przepisy wprowadzające Konstytucję PRL bez podawania aktów związanych z przygotowaniem i uchwaleniem konstytucji. Wreszcie szczególnie podkreślają znaczenie ustroju społeczno-gospodarczego, a więc niejako trzymają się układu treści samej konstytucji. Znowu wyjątek czynią tylko dla problematyki prawa wyborczego, wyłączając go przed nawias, przyjmując następnie układ zgodny z systematyką konstytucji. Jest to ciekawa koncepcja, która znalazła swój wyraz także w podręczniku Feliksa Siemińskiego, *Prawo konstytucyjne*. Zebrane i prezentowane według tego układu akty prawne, a w ramach poszczególnych części wyodrębnienie określonych zagadnień i przedstawianie nie według wartości aktu prawnego czy chronologii, a jego roli w organizacji i funkcjonowaniu poszczególnych instytucji, wydaje się trafne. Pozwala nie tylko na szybką orientację w treści regulowanych materii, ale jednocześnie ukazuje hierarchiczne wartości i dydaktyzuje sam zbiór. To na pewno podnosi jego wartość i użyteczność. Niemniej, w części dziewiątej, Autorzy jakby zapomnieli o Komitetach Kontroli Społecznej. W problematyce terenowych organów ta instytucja posiada duże znaczenie i brak informacji, w postaci zamieszczenia aktualnych aktów prawnych, stanowi pewien mankament zbioru.

4) Charakter zbioru określony został nie tylko przez Autorów. Praktyka jego wykorzystywania zakłada także pewne wymogi dla wyboru aktów, jak i techniki ich podawania oraz opracowania. Autorom z pewnością przyświecały cele dydaktyki uniwersyteckiej, chociaż nie tylko, co można dostrzec w technice podawania aktów prawnych. Przy Wszystkich występuje oznaczenie źródła, znajduje się wiele przypisków informujących o zmianach czy poprzednich uregulowaniach odnośnych zagadnień i instytucji. Starano się więc, i to udanie, nadać zbiorowi charakter naukowy lub uczynić go przydatnym w działalności naukowej i dydaktycznej, co stanowi istotną zaletę tego zbioru. Ale użyteczność zbioru jest o wiele szersza. Może on odegrać poważną rolę w działalności prawników i administratywistów praktyków, w podnoszeniu wiedzy obywatelskiej i służyć także przeciętnemu obywatelowi, który będzie poszukiwał wiedzy o regulacji konkretnych instytucji ustrojowych. Zbiór spełnia te założenia także w wysokim stopniu.

5) Użyteczność "dydaktyczna zbioru, która w zamiarach Autorów przeważała, stawia jednak pewne wymogi odnośnie do sposobu opracowania aktów i opatrywania ich notkami. Są w omawianej pracy partie i akty, których opracowanie

należałoby uznać za wzorowe, zawierające pełne informacje merytoryczne, jak i poprawnie podane technicznie. Ale znajdują się także i takie, których opracowanie może nasuwać uwagi czy budzić niedosyt informacji lub nawet ich całkowity brak. Wzorowo podany jest tekst Konstytucji PRL, gdzie w kolejności czytania tekstu znajdujemy pełne informacje o różnicach w stosunku do pierwotnego tekstu, z podaniem brzmienia poprzednich uregulowań oraz aktów, które dokonały tych zmian. Na tym tle obowiązujący regulamin Sejmu PRL czy ustawa o radach narodowych są ubogie i pozbawione podstawowych informacji, które byłyby niezwykle czytelnikowi potrzebne, czy to w zakresie procesu ustawodawczego w Sejmie, czy też charakteru rad i ich komisji.

Brak informacji o poprzednich regulacjach w dziale dotyczącym zasad prawa wyborczego sprawia, że dla czytelnika nieprzygotowanego, akty są zbyt suche i nie pozwalają zrozumieć pewnych procesów w tym zakresie. Ponadto ograniczenie się tylko do samej ustawy wyborczej dodatkowo zawęża zakres wszelkiej wiedzy o realizacji praw wyborczych. Jedynym poważniejszym mankamentem zbioru, prostym zresztą do usunięcia w dalszych wydaniach, jest niejednolite podejście do całości i wszystkich aktów, a szczególnie tych, które oddają czasami kolejny, inny stan uregulowania.

6) Stąd nasuwają się uwagi postulatywne pod adresem Autorów i Wydawnictwa. Chodzi bowiem o to, by doskonalić tę dobrą książkę. W moim przekonaniu, powinna być konsekwentnie realizowana koncepcja zbioru jako pomocy naukowej i dydaktycznej, a zarazem podstawowego źródła informacji obywatelskiej o ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.. W związku z tym zachodziłaby konieczność uzupełnienia zbioru o akty pominięte (w zakresie prawa wyborczego, rad narodowych, kontroli społecznej), jak i jednolitego potraktowania ich opracowania informacyjnego i źródłowego. To opracowanie źródłowe i informacyjne, pełne i dotyczące wszystkich aktów i instytucji ustrojowych jeszcze bardziej podniesie wartość zbioru. Uczyni go nie tylko lepszym dydaktycznie, lecz także może się stać podstawową pomocą źródłową w pracy naukowej. Nie są to postulaty, których realizacja wymaga nowej pracy, a jedynie jej dokończenia w pewnych partiach i przy poszczególnych aktach prawnych.

Obecna postać prezentowanego zbioru w zupełności zasługuje na to, aby stała się źródłem rzetelnej wiedzy o rozwiązaniach ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego naszego państwa. Można także rozważyć kwestie układu materiału i tu nasuwa się pytanie, czy po partiach wprowadzających czy dotyczących samej konstytucji nie należałoby powrócić do układu materiału zgodnego z systematyką konstytucji? Ale to już jest kwestia koncepcji i zależy od tego, jakie elementy w konstytucjonalizmie są dla Autorów najważniejsze. Przyjęty układ ma także swoje racje, niemniej, układ aktów według rozdziałów konstytucji mógłby być bardziej przejrzysty i instruktywny w poszukiwaniu odpowiednich rozwiązań prawnych.

7) Uwagi krytyczne i wnioski postulatywne w niczym nie umniejszają wysokiej oceny wykonanej pracy. Na taki zbiór aktów ustrojowych od dawna było zapotrzebowanie w uczelniach, szkołach, organizacjach społecznych i instytucjach państwowych. Wielki był wkład pracy Autorów opracowania, którzy zadbali o to, by można było w niej znaleźć wszystko, co interesować powinno obywatela socjalistycznego państwa, a jest niezbędne i przydatne do pracy studenta, naukowca i aparatu państwowego. Wysiłkowi Autorów odpowiedziało Wydawnictwo, które nadało zbiorowi bardzo ładną i atrakcyjną szatę zewnętrzną.

H. Suchocka, *Konstytucyjne gwarancje praworządności w europejskich państwach socjalistycznych*, Poznań 1979, Wyd. UAM, ss. 132.

Dużo u nas pisano na temat praworządności, społecznego znaczenia jej przestrzegania, jej nierozzerwalnego związku z losami demokracji socjalistycznej oraz niezbędności jej rzeczowych i instytucjonalnych gwarancji. Nie było też dziełem przypadku czy zmyśły specjalistów z dziedziny nauki prawa konstytucyjnego — i nie tylko prawa konstytucyjnego — że podjęcie w szerokich granicach tematu i snucie dociekliwych a poważnych rozważań w przedmiocie związku pojęć demokracji i praworządności miało miejsce w okresie, gdy postulat praworządności stał się silnie odczuwaną potrzebą społeczną, a teoretyczne rozważania w tej dziedzinie, jak najściślej i jak najżywiej wiązały się z poczynaniami politycznymi, obliczonymi na naprawienie szkód spowodowanych rażącymi naruszeniami praworządności a podyktowanymi głębokim przeświadczeniem, iż poszanowanie prawa jest nieodzownym warunkiem skuteczności zabiegów wychowawczych w duchu rozwoju i umacniania demokratycznych metod rządzenia.

Wiadomo, że szerokie i odpowiedzialne zainteresowanie zagadnieniami praworządności dało znać o sobie ze szczególną siłą w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i wyraziło się w opublikowaniu wielu prac naukowych z tego zakresu, jako rezultatu serio prowadzonych dyskusji przy udziale czołowych przedstawicieli polskiej nauki prawa. Ostatnim akordem w tych dyskusjach była sesja naukowa, zorganizowana przez Instytut Państwa i Prawa PAN w kwietniu 1971 r. na temat socjalistycznej koncepcji praworządności oraz jej instytucjonalnych gwarancji. Wyniki tej sesji zostały częściowo opublikowane w naszych czasopismach prawniczych.

To co wyżej powiedziano nie oznacza bynajmniej, że dzisiaj tematyka ta jest zapomniana i nie znajduje swego wyrazu w literaturze prawniczej, jednak zagadnienia praworządności porusza się sporadycznie, a to, co się pisze, zasługuje — poza nielicznymi wyjątkami — na miano przyczynkarstwa czy wręcz epigonizmu. Nie zamierzam tutaj bliżej doszukiwać się przyczyn tego zjawiska, nie znajduję też niczego osobliwego w tym, że każda erupcja zainteresowań określonymi zagadnieniami w określonej dziedzinie ma swoje źródła. Wcześniej ozy później nadejść musi naturalny kres pisarskiej aktywności na jeden i ten sam temat; wszak ostatecznie pewne kwestie znajdują takie ozy inne rozwiązanie, zaś zmieniające się potrzeby i odczucia społeczne kierują zainteresowania teoretyczne na coraz to nowe obszary.

In nova fert animus, jak powiadał P. Ovidius Naso. Poruszam ten temat dlatego, że ostatnio ukazała się publikacja naukowa na temat praworządności, która z uwagi na interesujące ujęcia i wiele cennych spostrzeżeń, zasługuje na szczególną uwagę.

Idźcie mi o pracę dr Hanny Suchockiej na temat *Konstytucyjne gwarancje praworządności w europejskich państwach socjalistycznych*, stanowiącą syntetyczną wersję dysertacji doktorskiej, obronionej przed dwoma laty na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Zakładzie Prawa Państwowego. Z góry zaznaczam, że owa „synteza” jako taka nie osiągnęła szczytów doskonałości, a to z tej prostej przyczyny, że trudno sobie wyobrazić udaną syntezę sprodukowaną w postaci rozprawy doktorskiej (tam przecież gra toczy się o samodzielne rozwiązanie konkretnego problemu teoretycznego, a nie o uzyskanie syntezy na podstawie wielu pozycji analitycznych), a jeszcze trudniej dokonać tego w postaci rozprawy przygotowanej pod opieką promotora. A przecież praca jest i interesująca, i pożyteczna z uwagi na szczególne jej cechy, chlubnie ją wyróżniające od egzemplarzy przeciętnej produkcji w tej dziedzinie. Po pierwsze — temat jest konkretny i ma ściśle określone granice przedmiotu rozważań, odbiega

więc korzystnie od schematu ujęć ogólnikowych i abstrakcyjnych, od mozolnych rozważań *de omnibus et quibusdam aliis*: Hanna Suchocka postanowiła napisać pracę na temat gwarancji konstytucyjnych praworządności w europejskich państwach socjalistycznych i w granicach tak sformułowanego tematu utrzymała całość swoich rozważań i wniosków (imponująca to samodyscyplina i baczne utrzymanie się w granicach tematu). Po drugie — trafne położenie akcentu na gwarancjach instytucjonalnych praworządności jako kwestii szczególnie ważnej dla prawnika i zobowiązującej go do doceniania tego właśnie momentu złożonej problematyki praworządności, zwłaszcza że owo wyeksponowanie doniosłości gwarancji instytucjonalnych pociąga za sobą i ułatwia powiązanie dwóch punktów widzenia: badacza naukowego i praktyka. A przecież każdy rozsądny zgodzi się z poglądem, że sprawa realizacji praworządności to przede wszystkim sprawa praktyki: jest wszak rzeczą zrozumiałą, że nauka prawa może skutecznie i z pożytkiem służyć praktycznym potrzebom życia publicznego tylko wówczas, gdy czynnik reprezentujące potrzeby praktyki doceniają znaczenie nauki i odczuwają potrzebę wykorzystywania osiągnięć nauki oraz kierowania się jej wskazaniem. Ogólnikowość rozważań teoretycznych nie sprzyja ich wykorzystywaniu przez praktykę i zgodzić się należy z następującą uwagą poczynioną we wstępie przez Suchocką: „Prac na temat praworządności w literaturze socjalistycznej jest dość dużo, w większości jednak dotyczą one ogólnych problemów praworządności, a problem konstytucyjnych gwarancji praworządności — jak już zaznaczyłam — poruszają jedynie marginesowo” (s. 4). A przecież przy pominięciu elementu gwarancji praworządności prawnik pozbawiony jest podstawy do konstruowania samego pojęcia praworządności, gdyż sam czysty fakt zgodności działań aparatu państwowego z nakazami odnośnego zespołu norm prawnych w aspekcie teoretycznym będzie leżeć w kompetencji i kręgu zainteresowań socjologa. Chyba intuicyjnie wyczuła to Suchocka i stosownie do tego postąpiła w myśl dewizy: *hic Rhodos, hic salta!* Po trzecie — na dobro Autorki w sposobie ujęcia tematu należy zapisać dostrzeżenie pewnej specyfiki w aspekcie ujęcia zasad praworządności w konstytucjach europejskich państw socjalistycznych oraz w utartych praktykach ich realizacji. Jest także pewna specyfika — w ramach tej szerszej i dość oczywistej — zaznaczająca się w sposobach realizacji praworządności tych krajów, które na drogę budowy socjalizmu wstąpiły po drugiej wojnie światowej; odnosić się to będzie w szczególności do państw, które mają za sobą odleglejsze i bliższe tradycje posługiwania się demokratycznymi metodami rządzenia w okresie rozwoju kapitalistycznego (NRD, CSRS, WRL, PRL). Doniosłości tych tradycji nie można bagatelizować, jeśli się pamięta spostrzeżenie Lenina, iż wszelkie osiągnięcia w dziedzinie wdrażania i upowszechniania demokratycznych metod rządzenia mają swój wymierny wpływ na sposób urzeczywistniania idei socjalizmu. „Socjalizm jest niemożliwy bez demokracji w dwojakim sensie: 1) proletariatu nie może dokonać rewolucji socjalistycznej, jeśli nie zaprawia się do niej walką o demokrację; 2) zwycięski socjalizm nie może utrzymać swego zwycięstwa i doprowadzić ludzkości do obumierania państwa bez całkowitego urzeczywistnienia demokracji” (Lenin, *Dziela*, 1951, t. 23, s. 73).

Słusznie zaś podkreśla po wielokroć Suchocka, że urzeczywistnienie demokracji zakłada konsekwentne realizowanie w praktyce życia państwowego zasady poszanowania prawa *hic et nunc* obowiązującego, stanowiącego wyraz woli i interesów ludu pracującego. Zaznaczając wskazaną wyżej specyfikę, Autorka z pełnym uzasadnieniem ogranicza się do gwarancji konstytucyjnych, gdyż zgodność działań w życiu publicznym z konstytucją jest najdosadniejszą miarą realizowania, praworządności w danym państwie.

Trafny był wybór i zastosowanie w pracy metody prawno-porównawczej, przede wszystkim dlatego, że takie ujęcie tematu umożliwia i ułatwia w szerokich

granicach powiązanie socjalistycznej koncepcji praworządności z konkretnymi rozwiązaniami prawnoustrojowymi i z zasadami zawartymi w tym zakresie w tekstach konstytucji państw socjalistycznych.

Logicznie pomyślana jest kompozycja pracy, a przyjęta koncepcja konsekwentnie zrealizowana, co w dużej mierze przyczyniło się do pomyślnego wypełnienia zadań, jakie we wstępie, w sposób ogólny, Au tonika określiła. Stosownie do tych zadań rozdział I — poświęcony jest problematyce podstawowej (tj. przedstawieniu pojęcia i rodzajów gwarancji praworządności); rozdział II — klasyfikacji tychże gwarancji; rozdział III — tak istotnemu w całości problematyki, składającej się na przedmiot pracy, zagadnieniu jak kontrola konstytucyjności ustaw i sposobom jego rozwiązania w konstytucjach europejskich państw socjalistycznych; rozdział IV — zaznajamia nas z różnymi rodzajami nadzoru organów władzy nad organami wykonawczymi i zarządzającymi oraz nad organami władzy niższych szczebli; rozdział V — nadzorowi i kontroli w systemie organów administracji państwowej; rozdział VI — metodom i formom zabezpieczenia jednolitości stosowania prawa; rozdział VII — nadzorowi sądów nad działalnością i aktami pochodzącymi od organów administracji państwowej; rozdział VIII — nadzorowi prokuratury nad działalnością organów administracji państwowej i urzędników; wreszcie — w rozdziale IX — omawia Autorka kwestie związane z instytucją skarg i wniosków obywateli. Odnośnie do realizacji przyjętej przez Autorkę konstrukcji pracy nie nasuwają się żadne poważniejsze zastrzeżenia; można by jedynie nadmienić, że w niektórych rozdziałach czytelnik oczekiwać mógłby więcej szczegółowego i rozwiniętego przedstawienia skondensowanej tam problematyki, jednak charakter pracy jako ogólnie zarysowanej syntezy usprawiedliwia taki właśnie a nie inny sposób przedstawienia obszernej, złożonej i z reguły kontrowersyjnej problematyki. Zachowane też zostały właściwe proporcje w objętości poszczególnych fragmentów pracy,

Podsumując ambitne i odpowiedzialne opracowanie studium na ten temat o charakterze prawnoporównawczym, Suchocka przewertowała i umiejętnie wykorzystwała obszerną literaturę, nie ograniczając się tylko do literatury polskiej (ta wszak byłaby zbyt wąską podstawą do skonstruowania syntezy przy zastosowaniu metody prawnoporównawczej), lecz sięgnęła do literatury radzieckiej i czeskiej, w mniejszych zaś rozmiarach także do bułgarskiej i jugosłowiańskiej. Wykorzystanie literatury cechuje duża samodzielność a jednocześnie czujny krytycyzm. W ogóle lektura pracy przekonuje dowodnie, że Autorka, przy wypowiedzaniu swych poglądów w tej czy innej kwestii, bynajmniej nie jest skłonna (a spotykamy się z tym dzisiaj u większości młodych pracowników naukowych tej dyscypliny) *iurare in verba magistri*.

A oto kilka uwag odnośnie, do szczegółów oraz pewnych drobnych wątpliwości oraz sugestii i zachęty do skrupulatniejszego rozważenia jeszcze raz niektórych wypowiedzianych w pracy sądów i poglądów.

Na s. 9 Autorka wypowiada swój sąd w przedmiocie „określenia czy rządzenie na podstawie, prawa jest zasadą, metodą, czy reżimem”. Wydaje się, że wskazanie tak ostro zarysowanych alternatyw nie może być właściwą drogą do odsłonięcia istoty praworządności, rozumianej w sensie faktycznego stanu w państwie odnośnie do stosowania określonych metod rządzenia. Można powiedzieć, że istota praworządności ujawnia się zarówno w zasadach, jak i w metodzie i w tych wszystkich imponderabiliach rządzenia, które Suchocka określa sumarycznie jako „reżim”. A przecież ten ostatni nie jedno ma imię i może służyć na oznaczenie różnych treści z dziedziny zawiłych spraw realizowania funkcji władczych w państwie. Można powiedzieć, że na pewno jest uznaniem przez rządzących naturalnej niejako zasady nadrzędności społeczeństwa nad aparatem państwowym i wyciągnięciem z tego uznania wszelkich konsekwencji w praktyce życia publicz-

nego. A więc zarówno w aspekcie zasad sprawowania władzy, jak też w aspekcie metod i tego wszystkiego, co Autorka mieści pod napisem „reżim”. Takie czy inne sformułowania oraz koncepcyjki, przemilczające oczywistość tej naczelnej zasady podyktowanej przez zdrowy rozsądek i przeznaczenie każdej struktury państwowej, można osądzić jedynie jako ustalenia maskujące działania *in fraudem legis*, co zawsze będzie równoznaczne z odejściem od marksowskiego pojmowania społeczeństwa wolnego (por. „Krytyka programu gotajskiego”).

Na wstępie rozdziału II Suchocka słusznie określa zasadę nadrzędności ludu nad organami przedstawicielskimi jako podstawową gwarancję demokracji, zatem także jako pośrednią gwarancję praworządności; słusznie — wszak to jest przesłanka polityczno-ustrojowa wszelkich teoretycznych rozważań na temat istoty praworządności i jej gwarancji. Tamże (s. 20) wypowiada Autorka złotą myśl spowinowacaną z wyżej streszczonym poglądem: „Biurokracja bowiem oznaczając dominację organów urzędniczych nad organami przedstawicielskimi godzi w istotę demokracji i tym samym stanowi też naruszenie rządów prawa”. Ale w związku z tak trafnie wskazanym sednem niebezpieczeństwa biurokracji, jako zaprzeczenia jednocześnie i demokracji, i praworządności, podnieść należy niedostatek podkreślenia wagi odpowiednich gwarancji strzegących przed takim niebezpieczeństwem. Gwarancję taką widzi Suchocka w zasadzie nadrzędności wyborców nad swoimi przedstawicielami, a dalej w zasadzie wybieralności organów przedstawicielskich. Ale przecież Autorka zgodzi się z tym, że nadrzędność taka nie może być skutecznie zawarowana tylko w drodze ustanowienia odpowiednich norm prawnych; konieczne jest przestrzeganie i poszanowanie ukształtowanych w kulturze politycznej społeczeństwa obyczajów politycznych, które Rousseau w *Umowie społecznej* (Ks. II rozdz. 12) określił jako czwarty dział praw „najważniejszy ze wszystkich, wyryty nie na marmurze ani w spiżu, ale w sercach obywateli”. Pod tym mianem rozumie pisarz „obyczaje a zwłaszcza opinię, dziedzinę nie znaną naszym politykom, od której jednak zależy powodzenie wszystkich innych”. Moja uwaga w danym przypadku sprowadza się do tego, że wszelkie gwarancje instytucjonalne są skuteczniejsze wówczas, gdy wspierają je te czy inne gwarancje rzeczowe, którym Autorka poświęca znacznie mniej miejsca, niż to nakazuje ich rola w każdym systemie politycznym.

Przyznając, że Autorka doskonale rozumie logikę wzajemnych uwarunkowań momentów formalno-prawnych i moralno-politycznych, lecz nie zawsze zwraca uwagę na nadrzędność pryncypiów prawno-ustrojowych nad techniką ich wcielenia w życie.

W § 3 rozdziału II Suchocka w kilku zdaniach doskonale określa rolę polityczno-ustrojową terenowych organów państwowych w ich charakterze organów realizujących samorządność ludności. I bez zastrzeżeń należy podzielić jej pogląd, że „trudno jest zgodzić się z poglądami wyrażonymi w literaturze polskiej po reformie władz terenowych, że dopiero z chwilą dokonania tej reformy rady narodowe uzyskały dwoisty charakter” (s. 32); jednocześnie jednak należy wyrazić żal, że w pracy tak interesującej mało miejsca poświęcono kwestii samorządności, nieproporcjonalnie mało w zestawieniu z wagą społeczną tej instytucji. Stosunkowo też zbyt pobieżnie potraktowany został problem kontroli konstytucyjności ustaw. Autorka tylko przelotnie wspomina o przyznaniu w nowelizacji Konstytucji PRL z 10 II 1976 r. Radzie Państwa kompetencji „czuwania nad zgodnością prawa z konstytucją”, chociaż i ogólnikowość odnośnego sformułowania i brak należytej precyzji spotkały się z krytycznymi uwagami prawników (sc. prawników nie tylko z nazwy). Tę wstrzemięźliwość Autorki usprawiedliwiać może fakt, iż w chwili przygotowania pracy do druku nie ukazała się jeszcze odnośna uchwała Rady Państwa.

Wreszcie końcowa uwaga w sprawie niepodzielania przeze mnie poglądu, negującego zaliczenie niezawisłości sędziowskiej do rzędu instytucjonalnych gwarancji praworządności. Nie zamierzam przy tym polemizować z Suchocką z pozycji wyznawcy (i to niepoprawnie niezachwianego po wsze czasy w tym przekonaniu) poglądu, iż niezawisłość sędziowska jest jedną z podstawowych klasycznych gwarancji praworządności, lecz by zwrócić uwagę na okoliczność, że stanowisko Autorki pozostaje w sprzeczności z podaną przez nią definicją instytucjonalnej gwarancji praworządności. Nie udało się dowieść, że instytucja niezawisłości sędziego (m. in. uwarunkowana wydzieleniem sądów z administracji w odrębny pion organów państwowych) nie stanowi jednego ze środków (ustanowionych przez prawo), obliczonych na zabezpieczenie realizacji praworządności w państwie, a tym samym ma zabezpieczać ochronę praw obywateli. Zabezpiecza się zgodność działania publicznego nie tylko przez prawidłowe realizowanie zadań społecznych określonych przez *ratio legis*, lecz także przez przestrzeganie przewidzianego w prawie sposobu realizowania tych zadań. Przypominają zresztą o tym, że powstanie instytucji praw i wolności obywatelskich oraz wydzielenie sądów z administracji i przyznanie sędziom atrybutu niezawisłości (po raz pierwszy proklamowane w *Act of Settlement z 1701 r.*) leży u podstaw modelu nowoczesnego państwa praworządnego.

Książka zachęca do dalszych jeszcze uwag i rozważań, jak zresztą każda książka napisana z przekonaniem i temperamentem. Ale poddanie się wszystkim refleksjom towarzyszącym lekturze książki recenzowanej nie da się pogodzić z tradycyjnie określonym zadaniem recenzji. Tym zadaniem jest chyba zainteresowanie problematyką poruszoną w książce i informacja o sposobie jej ujęcia przez autora, nie zaś dzielenie się z wszystkimi uwagami, jakie książka w trakcie lektury nasuwa. Nie ukrywam, że książkę czytałem z zainteresowaniem i oceniam ją pozytywnie.

Andrzej Burda

F. Studnicki, *Wprowadzenie do informatyki prawniczej*, Warszawa 1978, PWN, ss. 286.

Polska informatyka prawnicza jest niewątpliwie nauką bardzo młodą, jako że pierwsze prace z tej dziedziny zaczęły się pojawiać z początkiem lat siedemdziesiątych. Choć współcześnie rozwija się dynamicznie, absorbując coraz szersze grono prawników i informatyków, to jednak grupa osób, które uczestniczyły w jej powstawaniu i kształtowaniu początkowych kierunków jej rozwoju, jest nieliczna. Do tych nielicznych należy właśnie Profesor Franciszek Studnicki.

Autor ten, począwszy od 1959 roku, opublikował wiele prac z zakresu cybernetyki prawniczej, przyczyniając się co najmniej pośrednio do wypracowania teoretycznych podwalin dla kształtowania się koncepcji informatycznych. Lata siedemdziesiąte przyniosły natomiast szereg ściśle informatycznych prac F. Studnickiego, spośród których na szczególne wyróżnienie zasługuje niezwykle doniosłe praktycznie opracowanie *Założenia wstępne dla budowy zautomatyzowanego systemu informacyjnego FORUM, na użytek Sejmu PRL*¹.

¹ F. Studnicki, *Założenia wstępne dla budowy zautomatyzowanego systemu informacyjnego FORUM, na użytek Sejmu PRL*, Studia Cywilistyczne, t. XXVIII, s. 89-145.

Recenzowana książka jest najnowszą i najobszerniejszą publikacją F. Studnickiego z zakresu informatyki prawniczej. Praca jest poświęcona temu działowi informatyki prawniczej, który za Autorem nazwać można teorią zautomatyzowanego wyszukiwania informacji prawnej (s. 26). Dotyczy ona strukturalnego aspektu wyszukiwania informacji zawartej w tekstach stanowiących akty normatywne, a także w tekstach stanowiących orzeczenia i decyzje określonych organów (takie np. jak orzeczenia sądowe i arbitrażowe oraz decyzje administracyjne) oraz w tekstach składających się na piśmiennictwo prawnicze.

Jak na to wskazuje również podtytuł pracy (*Zautomatyzowane wyszukiwanie informacji prawnej*) Autor świadomie pominął problematykę wykorzystania komputerów dla:

- 1) gromadzenia, przechowywania i wyszukiwania informacji nienormatywnej, ale niezbędnej w działalności prawniczej,
- 2) prowadzenia urzędów informacyjnych pełniących wyróżnione role prawne (np. ksiąg wieczystych, rejestru skazanych, rejestru statków itp.),
- 3) zautomatyzowanego wydawania decyzji prawnych.

Niemniej można przyznać rację twierdzeniu Autora, iż „problematyka wyszukiwania informacji prawnej nadaje się do (tego, by potraktować ją jako wprowadzenie do całości problemów informatyki prawniczej, gdyż wyeksponowanie sprawy wyszukiwania wymaga omówienia pewnych zagadnień, które są doniosłe także dla innych działów informatyki prawniczej...” (s. 26).

Kluczowym zagadnieniem recenzowanej pracy jest udostępnianie wiadomości o prawie. Ponieważ przez „udostępnianie wiadomości o prawie” Autor rozumie „ich wprowadzanie do pewnych urzędów, z których mogą one być odbierane w razie potrzeby” (s. 13) — z pewną obawą przypuszczać można było, że za pierwszoplanową kwestię Autora uzna samo „wprowadzanie”. Tak się na szczęście nie stało. Wręcz przeciwnie — wychodząc ze słusznego założenia, że celeni całego procesu udostępniania jest jego finalizacja w postaci odbioru wiadomości o prawie, i (to odbioru limitowanego jedynie potrzebą podmiotu odbierającego, Autor rozpoczął merytoryczną część pracy właśnie od problematyki wyszukiwania.

Ze względów zupełnie zrozumiałych F. Studnicki ograniczył się w swej pracy do wyszukiwania pośredniego, jako że praca wbrew pozorom jest bardziej poświęcona aktualnym zagadnieniom praktycznym informatyki prawniczej niż odległym jej perspektywom. Całość opracowania jest tak ukierunkowana, by podporządkować ją ostatecznemu celowi złożonego, wieloetapowego procesu udostępniania, jakim jest odbiór wiadomości o prawie przez będącego w potrzebie użytkownika systemu. Dlatego zdefiniował pojęcia podstawowe (jak np. pojęcie „dokumentów prawnych”, „derywatu interpretacyjnego dokumentów”) Autor w rozdziale drugim przystępuje do ogólnej analizy kryteriów wyszukiwawczych, szczególną uwagę poświęcając kryterium relewancji przy wyszukiwaniu dokumentów oraz złożonym zależnościom między właściwościami semantycznymi dokumentów a ich właściwościami formalnymi.

Po takim, wstępnym niejako, przygotowaniu czytelnika Autor przystępuje w rozdziale trzecim do szczegółowego omówienia kryteriów wyszukiwania. W ramach tego omówienia zawarte są charakterystyki podstawowych języków stosowanych przy tworzeniu prawnie relewantnych dokumentów. Zdanie sobie sprawy z osobliwości tych języków (w szczególności z tego, że język prawniczy, a zwłaszcza język dogmatyki prawa, pełni rolę (metajęzyka w stosunku do języka prawnego) ułatwia użytkownikowi systemu zrozumienie, a następnie sprawne wykorzystanie w praktyce odpowiednich leksykalnych kryteriów wyszukiwania. Kryteria leksykalne pełnią szczególnie ważną rolę w procesie budowy systemu wyszukiwawczego, a także w trakcie jego eksploatacji, charakteryzują się bowiem dwiema istotnymi cechami: spełniają całkowicie wymogi stawiane kryteriom formalnym,

a nadto są operatywnymi identyfikatorami treści poszukiwanych w ramach wszelkich operacji wyszukiwawczych.

Rozdział trzeci kończą rozważania nad relacjami semantycznymi określonymi na słownictwie bazy dokumentacyjnej, charakterystyka tezaurusów, metod ich budowania oraz zasad ich wykorzystania. Autor przytacza różnorodne problemy wiążące się z omawianą problematyką oraz podaje wzmiankowo nazwy systemów, w których problemy te w określony sposób zostały rozwiązane. Zagadnienia te stałyby się jednak dla czytelnika o wiele ciekawsze, gdyby Autor podał w stosownych miejscach również rozwiązania przyjęte czy dyskutowane w Polsce, bądź przynajmniej podał własne sugestie w tym zakresie.

Najwięcej zainteresowania u czytelnika, a w każdym razie u czytelnika utożsamiającego się z przyszłym użytkownikiem systemów zautomatyzowanego wyszukiwania informacji prawnej, wzbudzi z pewnością rozdział czwarty. Rozdział ten poświęcony jest instrukcjom wyszukiwawczym, a lektura opisu doboru najwłaściwszej wersji instrukcji wyszukiwawczej (pkt 4.10.), poprzedzona stosownym wprowadzeniem teoretycznym, dostarcza cierpliwemu czytelnikowi dużej satysfakcji. Szczególnie cenne ze względów praktycznych jest przejrzyste i przystępne przedstawienie ciągu czynności, które doprowadzić 'mają do sformułowania instrukcji wyszukiwawczej. Procedura ta zaczyna się od utworzenia pytania wyszukiwawczego w następującej postaci: „Które spośród dokumentów należących do bazy dokumentacyjnej B są relewantne dla rozstrzygnięcia pytania prawnego p?” (pkt 4.8.5. i pkt 4.8.5.). Jego składnikiem jest więc pytanie prawne, stanowiące zasadniczą przyczynę, dla której użytkownik systemu pragnie skorzystać z jego usług (np. pytanie: „jaki sąd jest rzeczowo właściwy do wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa?” — pkt 4.8.4.). Kolejną operacją jest przetworzenie pytania prawnego w hipotezę wzorca semantycznego, która stanowi odpowiedź na pytanie „Jakie właściwości treściowe przysługiwać mogą dokumentom relewantnym dla rozstrzygnięcia pytania prawnego wchodzącego w skład danego pytania wyszukiwawczego?” (pkt 4.8.3 á pkt 4.8.6.). Z kolei nastąpić powinno przetworzenie hipotezy wzorca semantycznego w hipotezę wzorca formalnego, która ma wskazać, jakie właściwości formalne przysługiwać mogą dokumentom (opisom dokumentów) spełniającym wymagania treściowe stawiane przez daną hipotezę wzorca semantycznego (pkt 4.8.3. i pkt 4.8.7.). Ostatnim etapem tych zabiegów jest sformułowanie instrukcji wyszukiwawczej, która jest ciągiem rozkazów sformułowanych w odpowiednim języku wyszukiwawczym i skierowanych bezpośrednio do systemu (pkt 4.8.8.).

Rozdział piąty i rozdział szósty domykają komplet problemów podstawowych, a ich lekturę dla przyszłych użytkowników omawianych systemów uznać można, w odróżnieniu od lektury rozdziałów poprzednich, za nie tak już bardzo obowiązkową. Autor poświęca je bowiem organizacji zapisów w urządzeniach pamięciowych systemu oraz wykonaniu instrukcji wyszukiwawczej, a więc sprawom interesującym głównie organizatorów systemu.

Ostatni, siódmy rozdział pracy, poświęcony perspektywom dalszego rozwoju metod zautomatyzowanego wyszukiwania informacji prawnej, przeczyta jednak każdy — bez zachęcania. Autor postarał się określić te perspektywy tak szeroko, jak to według obecnego stanu wiedzy wydaje się »możliwe. Wyraża między innymi przypuszczenie, że wykorzystanie odpowiednich środków technicznych, w szczególności zaś środków techniki teledacyjnej, może zwiększyć zapotrzebowanie na stosowanie takich metod wyszukiwania, które nie wymagają od użytkownika systemu wyszukiwawczego żadnego przygotowania specjalistycznego. Realizacja tej perspektywy wydaje się nam wątpliwa, a w każdym razie — bardzo odległa. Bardziej realna wydaje się druga z możliwości wskazanych przez Autora, polegająca na posługiwaniu się delegacyjną formą wyszukiwania, przy której, w bezpośred-

dnim kontakcie z systemem wyszukiwawczym, użytkownika systemu wyręczać: będzie wyspecjalizowany dokumentalista (pkt 7.8.).

Recenzowana praca powstała niewątpliwie jako rezultat ogromnego nakładu pracy, związanego z koniecznością zintegrowania wiedzy z bardzo różnych dziedzin (choćby takich jak prawoznawstwo i informatyka), a także z koniecznością korzystania z rozległej literatury, głównie obcojęzycznej. Jedne i drugie trudności pokonał Autor w sposób godny uznania. Potrafił konsekwentnie powiązać określone koncepcje teoretyczno-prawne z ogólną problematyką wyszukiwania informacji, dając w efekcie szczegółowy i spójny obraz zautomatyzowanego wyszukiwania informacji prawnych.

Autor z powodzeniem połączył troskę o jednoznaczność i jasność wypowiedzi z wysokimi walorami stylistycznymi. Książka skonstruowana jest przejrzystie i konsekwentnie. To, że lektura tego opracowania nastroczać może pewne trudności związane jest z samym przedmiotem wykładu i nie obciąża Autora.

Recenzowana praca nie jest wolna od pewnych mankamentów. Zaliczyć można do nich w szczególności brak skorowidza, który pozwoliłby czytelnikowi na lepszą orientację w ogromnej masie różnorodnie powiązanych ze sobą pojęć. Odczuwa się również brak niektórych pozycji literatury w języku polskim, traktujących o tych samych (bądź zbliżonych) zagadnieniach, które porusza Autor, powołujący się na praktycznie niedostępną literaturę obcą. Wydaje się również, że Autor zbyt radykalnie oparł uzasadnienie potrzeby wprowadzania prawniczych systemów wyszukiwawczych na nieco katastroficznych wizjach S. Simitisa.

Podsumowując należy stwierdzić, że polska informatyka prawnicza wzbogaciła się o cenną pozycję monograficzną. Jesteśmy przekonani, że spełniać ona będzie funkcję lektury podstawowej zarówno dla organizatorów, jak i dla użytkowników prawniczych systemów informatycznych. Jednocześnie spodziewać się również można, że zawarte w niej koncepcje teoretyczne będą stanowiły inspirację do dalszych poszukiwań w tej dziedzinie.

Mirosław Owoc, Maciej Zieliński

T. Jasudowicz, *Wpływ zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych. Norma rebus sic stantibus*, Toruń 1977, Wyd. UMK, ss. 297.

Koncepcja „rebus sic stantibus” należała w przeszłości do najbardziej kontrowersyjnych zagadnień zarówno w nauce prawa międzynarodowego, jak i w praktyce państw. Zyskiwała wielu gorących zwolenników i równie zdecydowanych przeciwników. Pierwsi podkreślali, iż stanu prawnego, który stał się w jaskrawy sposób przestarzały i sprzeczny z rzeczywistością, nie można uważać za niezmienny. Drudzy akcentowali kryjące się w przyjęciu koncepcji „rebus sic stantibus” zagrożenie dla trwałości traktatów. Jeszcze inni, a z czasem ta właśnie grupa stała się coraz liczniejsza, aprobując samą ideę zawartą w koncepcji, poddawali ją równocześnie wielu ograniczeniom. Należy zaznaczyć, że na opinię międzynarodową w odniesieniu do zasady „rebus sic stantibus” wpływał fakt, że powoływano się na nią niejednokrotnie (między innymi Niemcy) w celach rewizjonistycznych.

Komisja Prawa Międzynarodowego ONZ w toku prac mających na celu przygotowanie projektu prawa traktatów zarzuciła w ogóle nazwę „rebus sic stantibus” i zastąpiła ją określeniem „zasadnicza zmiana okoliczności”. W artykule pod ta-

kim właśnie nagłówkiem starano się wypracować formułę, która nie podważając istoty fundamentalnej zasady „pacta sunt servanda”, pozwalałaby kłaść kres zobowiązaniom umownym niezgodnym ze zmienioną rzeczywistością. Na konferencji dyplomatycznej w Wiedniu zaakceptowano ostatecznie, co znalazło swój wyraz w artykule 62 podpisanej w dniu 23 maja 1969 r. konwencji o prawie traktatów, następujące rozwiązanie: na zasadniczą zmianę okoliczności, jakie istniały w chwili zawierania traktatu, a nieprzewidzianą przez strony, nie wolno się (powoływać jako na przyczynę uznania umowy za wygasłą lub wycofania się z niej, chyba że, po pierwsze, istnienie tych okoliczności stanowiło istotną podstawę zgody stron na związanie się traktatem; po drugie, skutkiem zaszłej zmiany jest radykalne przekształcenie zakresu obowiązków, jakie na podstawie traktatu pozostają jeszcze do wypełnienia.

Na zasadniczą zmianę okoliczności nie wolno jednak powoływać się w razie bądź gdy chodzi o traktat ustanawiający granicę, bądź jeśli zmiana jest wynikiem naruszenia przez stronę, która się na nią powołuje, albo obowiązku wpływającego z traktatu, albo {jakiegokolwiek innego (międzynarodowego) obowiązku wobec którejkolwiek z pozostałych stron umowy.

Zagadnienie wpływu zasadniczej zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych nie posiadało dotąd w polskiej literaturze prawniczej wyczerpującego opracowania. Dobrze więc się stało, że ukazała się monografia dr. Tadeusza Jasudowicza, poświęcona tej (problematyce). Recenzowana rozprawa składa się z czterech rozdziałów, zatytułowanych kolejno: *Zmienność stosunków międzynarodowych a prawo międzynarodowe*, *Norma „rebus sic stantibus” a pozytywne prawo międzynarodowe*, *Analiza prawna normy „rebus sic stantibus”* i *Kodyfikacja prawa traktatów a norma „rebus sic stantibus”*.

Nie ulega wątpliwości, że konwencyjne uregulowanie w 1969 r. wpływu zasadniczej zmiany okoliczności na obowiązywanie umowy międzynarodowej zmniejszyło dyskusyjność, a tym samym atrakcyjność naukową problemu. W tej sytuacji Autor postanowił zarówno dowieść obowiązywania, jak i przedstawić granice, przesłanki materialne, skutki prawne i proceduralne aspekty zastosowania koncepcji „rebus sic stantibus” niezależnie niejako od skodyfikowanego w Wiedniu prawa traktatów.

Zdaniem T. Jasudowicza, co prawda „art. 62: 'Zasadnicze zmiany okoliczności, aczkolwiek w negatywną formę ujęty, uznać można za niedwuznaczne uzgodnienie stanowiska państw co do uznania normy RSS w systemie prawa {międzynarodowego. Fakt włączenia tego postanowienia do konwencji o prawie traktatów z 1969 r. nie pozbawia jednak badanej kwestii jej aktualności i teoretycznej złożoności”. Zdaniem Autora, w szczególności „zachowuje aktualność konieczność stwierdzenia, czy w obowiązującym zwyczajowym prawie (międzynarodowym) wykształcił się i w sposób wiążący 'funkcjonuje mechanizm normatywny, który by pozwalał zaradzić obiektywnie narastającej sprzeczności między tekstami niektórych traktatów a wymogami zmienionej rzeczywistości społecznej” (s. 2).

Autorowi chodzi przy tym, jak wynika z przyjętego z góry założenia, o stwierdzenie istnienia normy „rebus sic stantibus” właśnie w prawie zwyczajowym. Co prawda — pisze T. Jasudowicz — „istniałyby wszelkie podstawy do wniosku o istnieniu RSS w prawie międzynarodowym jako ogólnej zasady prawa, gdyby [...] nie udało się udowodnić obowiązywania normy RSS w prawie międzynarodowym na podstawie bardziej precyzyjnych źródeł tego prawa. Ponieważ jednak, jak to spróbujemy wykazać, możliwość przeprowadzenia takiego dowodu istnieje, przeto niewłaściwe jest traktowanie RSS jako zasady ogólnej prawa” (s. 44). Zdaniem Autora, brak jest również z kolei podstaw do wykazania obowiązującego charakteru koncepcji „rebus sic stantibus” na gruncie konwencyjnego prawa międzynarodowego; „wiedeńska konwencja o prawie traktatów z 1969 r. nie przesądza formalnie

'per se' obowiązywania normy RSS w systemie prawa międzynarodowego" [s. 47]. Natomiast, choć „z konieczności niepełny” przegląd praktyki międzynarodowej prowadzi T. Jasudowicz do wniosku, iż „w zwyczajowym prawie międzynarodowym przyjęta została i obowiązuje norma RSS” (s. 81).

Niezależnie od tego, na ale słuszne jest to ostatnie stwierdzenie samo w sobie, nie wynika ono przekonująco z zaprezentowanego przez Autora materiału. Jest on bowiem „niepełny” i to nie w (sensie ilości przytoczonych kasusów, ale w swojej zdecydowanej jednostronności. Autor z reguły ogranicza się do prezentowania stanowiska strony powołującej się na zmianę okoliczności jako podstawę wygaśnięcia traktatu.

(Według obliczeń recenzenta zaledwie w mniej więcej jednej trzeciej opisywanych sytuacji odnotowywana jest reakcja pozostałego czy pozostałych kontrahentów umowy, a jest ona tutaj często negatywna. T. Jasudowicz uważa, że „w zdecydowanej większości przypadków przedmiotem sporu było spełnienie takich lub innych warunków wymaganych dla zgodnego z prawem zastosowania normy RSS, a nie samego jej obowiązywania w prawie międzynarodowym” (s. 82). Czy jednak można mówić o zgodnym z prawem stosowaniu koncepcji „rebus sic stantibus” na etapie kształtowania się dopiero normy zwyczajowej jako takiej? Jeżeli zakres koncepcji i jej konsekwencje wywoływały spory, to co, jeżeli odrzucimy naturalistyczne poglądy na prawo narodów, mogło stanowić punkt odniesienia i sprawdzian legalności?

Również niezależnie niejako od konwencji wiedeńskiej, dokonuje T. Jasudowicz analizy prawnej zasady „rebus sic stantibus”. Jest to, a mowa o rozdziale III, z pewnością najbardziej interesująca część recenzowanej książki. Samo założenie badawcze robi znowuż wszakże wrażenie zabiegu nieco sztucznego, szczególnie gdy uwzględnimy fakt, że wnioski do których dochodzi Autor, są indentyczne z rozstrzygnięciem zaakceptowanym w konwencji o prawie traktatów. Świadczyłoby to o znakomitym darze przewidywania i zorientowaniu w najnowszych trendach w zakresie koncepcji, gdyby recenzowana praca ukazała się nie w 1977 r., ale kilkanaście lat wcześniej. Obecnie wspomniana zbieżność (mimowolnie sugeruje dopasowywanie konkluzji w rozdziale II-I do rozwiązania przyjętego w artykule 62 konwencji wiedeńskiej).

Należy odnotować, że zarówno w rozdziale II, dotyczącym stwierdzenia normatywnego charakteru koncepcji „rebus sic stantibus”, jak i w rozdziale III poświęconym analizie normy, Autor nie mógł uniknąć i nie uniknął odwoływania się do prac kodyfikacyjnych i konwencji z 1969 r. Doprowadziło to w rezultacie, w porównaniu z rozważaniami zawartymi w rozdziale IV, do całego szeregu powtórzeń. W związku z powyższymi zastrzeżeniami trudno oprzeć się refleksji, iż gdyby Autor przyjął mniej może ambitne założenie i miast nieustannie próbować udowodnić, że konwencja wiedeńska stanowi tylko kodyfikację zwyczajowej normy „rebus sic stantibus”, zajął się dużo wcześniej analizą samej zasady, traktując rozwiązanie konwencyjne właśnie jako punkt wyjścia, zyskałyby na tym zarówno tok, precyzja i zwięzłość wyводу, jak i w poważnym stopniu objętość samej książki.

Lektura recenzowanej pracy nasuwa kilka uwag bardziej szczegółowych. Autor tak w tytule, jak i w wielu innych miejscach książki posługuje się określeniem „norma rebus sic stantibus”. Jest on bowiem zdania, iż „przy pełnym zrozumieniu ważkości zarzutów wysuwanych pod jego adresem”, zwrot „rebus sic stantibus” jako stosowany od wieków jest „najbardziej komunikatywny dla szerszego grona czytelników” (s. 4). Z rozumowaniem tym można się zgodzić. Czy jednak słuszne jest określanie już od samego początku książki koncepcji „rebus sic stantibus” jako normy i przesądzanie tym samym a priori jej obowiązującego charakteru? Wydaje się, iż do chwili udowodnienia, że faktycznie chodzi o normę, bardziej wskazane byłoby operowanie takimi terminami, jak „koncepcja”, „doktryna” czy „zasada”.

Dyskusyjne wydaje się posługiwanie się przez Autora w tytule rozdziału II i w innych miejscach pracy zwrotem „pozytywne prawo międzynarodowe”. Sugeruje to funkcjonowanie jakiegoś niepozytywnego prawa międzynarodowego.

Recenzowana książka jest napisana w sposób przystępny. Zarówno styli, jak i język wolne są od często spotykanych dzisiaj w twórczości naukowej udrznień. Rozprawę T. Jasudowicza czyta się gładko i z przyjemnością. Jedyna wątpliwość, jaką chcielibyśmy podnieść, dotyczy nadmiernej chyba skłonności Autora do posługiwania się terminami i paremiami łacińskimi. Niezależnie od kwestii celowości tego rodzaju praktyki, wydaje się, że w odniesieniu do rzadziej spotykanych zwrotów łacińskich należało czy to w przypisach, czy też w innym miejscu podać ich polskie tłumaczenia. Brak tych ostatnich razi tym bardziej, że w wykazie skrótów spotykamy z kolei tłumaczenia tak oczywistych nazw organizacji, jak North Atlantic Treaty Organization czy United Nations.

Formułując ogólną ocenę książki T. Jasudowicza, stwierdzić trzeba, że stanowi ona bezprzecznie pracę wartościową. Duży wybór źródeł i gruntowne wykorzystanie wielojęzycznej literatury sprawiły, że ważny i interesujący problem przedstawiony został wnikliwie i wyczerpująco. Autor rozprawą swoją wypełnił lukę, jaka istniała w przedmiocie zasady „*rebus sic stantibus*” w polskiej literaturze prawnomiędzynarodowej.

Andrzej Jacewicz

N. Gajl, *Instrumenty finansowe w zarządzaniu gospodarką narodową*. Warszawa 1979, PWE, ss. 326.

Polska literatura prawno-finansowa wzbogaciła się o ciekawą pozycję podejmującą trudny i wciąż nie do końca rozwiązany problem posługiwania się instrumentami finansowymi w procesie zarządzania gospodarką narodową. Dobrze się stało, że temat ten podjęła Autorka o ogromnym dorobku naukowym i dużym doświadczeniu badawczym w dziedzinie systemów finansowych jednostek gospodarczych, funkcjonujących zarówno w państwach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Doświadczenie to pozwoliło Autorce na przeprowadzenie w pracy wielu interesujących porównań, a co najważniejsze — na wskazanie rozwiązań, które po odpowiedniej modyfikacji mogłyby zostać adaptowane w warunkach polskich. Jest to główna zaleta pracy, mogąca mieć praktyczne znaczenie przy doskonaleniu systemu zarządzania gospodarką narodową.

Natomiast do najważniejszych walorów teoretycznych recenzowanej pracy zaliczam rozważania Autorki na temat „ekonomizacji prawa”, pociągającej za sobą — jak to sama podkreśla — wiele trudnych kwestii w zakresie stanowienia prawa oraz jego interpretacji. Wieloletnie doświadczenia państw socjalistycznych są często przykładem, jak trudno godzić przymus prawny z potrzebą podejmowania przez kierownictwo jednostek gospodarczych ekonomicznie słusznych i racjonalnych decyzji. Wątek ten przewija się nieomal przez całą pracę, jakkolwiek Autorka wyraźnie o nim nie mówi.

Oryginalna, niebanalna jest struktura pracy. Instrumenty finansowe wykorzystywane w procesie zarządzania gospodarką narodową N. Gajl omawia w trzech przekrojach: na płaszczyźnie planowania, w powiązaniu z systemem dochodów budżetowych i wreszcie na tle wydatków publicznych. Oryginalność takiego ujęcia tematu wynika nie tyle z oczywistego procesu następowania po sobie zjawisk finanso-

wych (planowanie, gromadzenie, wydatkowanie), co z zakresu, w jakim Autorka omawia poszczególne fazy tego procesu. Dokonując selekcji analizowanego materiału, Autorka wybrała tylko te zagadnienia, które dotyczą zarządzania gospodarką narodową. Wbrew pozorom nie było to ani łatwe, ani nie jest bezdyskusyjne. Na przykład chcąc naświetlić funkcje aparatu bankowego wyłącznie w zakresie jego roli w zarządzaniu gospodarką narodową, N. Gajl ograniczyła się do omówienia jedynie kredytów obowiązkowych oraz rozliczeń, rachunków i depozytów obligatoryjnych, jako instrumentów zarządzania. Pominęła natomiast te formy działalności bankowej, których podstawą są stosunki cywilno-prawne (umowne). Wprawdzie jest to logiczne i metodycznie słuszne, jednak właśnie z punktu widzenia przyjętego przez Autorkę rodzi pewne wątpliwości. W naszej praktyce gospodarczej bowiem, różnice pomiędzy administracyjnymi i cywilno-prawnymi formami łączącymi bank z jednostkami gospodarczymi są tak zatarte, że często trudno formy te od siebie odróżnić. Na przykład tak zwane kredyty obowiązkowe występują w formie umowy o kredyt, a kredyty zaciągane z woli kredytobiorcy są obwarowane licznymi klauzulami, pozwalającymi bankom realizować funkcje władcze. Dotyczy to na przykład możliwości manipulowania stopą procentową, Określania warunków spłaty, terminów itp. Wydaje się więc, że także w zakresie „działalności opartej na zasadzie stosunków cywilno-prawnych” banki wykonują, a przynajmniej mają możliwości wykonywania funkcji zarządzania gospodarką narodową.

Z tego samego powodu można mieć wątpliwości, czy Autorka słusznie pominęła w pracy problematykę ubezpieczeń gospodarczych. Ubezpieczenia gospodarcze bowiem — zwłaszcza w zakresie ubezpieczeń obowiązkowych — mogą także być wykorzystywane, jako instrument oddziaływania na gospodarkę narodową. Z drugiej jednak strony należy zrozumieć Autorkę. Musiała ona założyć jakieś granice swojego opracowania. Temat jest tak szeroki, że właściwie wymagałby wnikliwej analizy całego systemu finansowego, co oczywiście w jednej pracy jest rzeczą niemożliwą. Zresztą Autorka w pełni zdaje sobie z tego sprawę i już we wstępie wyznacza sobie zakres tematyczny, w jakim się będzie obracać i którego konsekwentnie przestrzega.

Kapitałne znaczenie ma poruszone przez N. Gajl zagadnienie wzajemnych relacji tak zwanych obligatoryjnych wskaźników rzeczowych i finansowych. Może się zdarzyć — i w praktyce gospodarczej Polski zdarza się nader często — że wykonanie wskaźnika rzeczowego utrudnia realizację wskaźnika finansowego lub odwrotnie. Na przykład bardzo wyraźnie występować to może w dziedzinie zatrudnienia i gospodarowania funduszem płac.

Zgodzić się trzeba z wywodami Autorki, że w zdecentralizowanym systemie zarządzania gospodarką narodową rola podatków, jako instrumentów oddziaływania państwa nie tylko nie maleje, lecz nawet wzrasta, pod warunkiem jednak, że system podatkowy zostanie odpowiednio zmodyfikowany. Jest to sprawa trudna i skomplikowana. W systemie tym trzeba uwzględnić nie tylko czynniki fiskalne, lecz także liczne uwarunkowania społeczne, ekonomiczne i polityczne. W warunkach ustroju socjalistycznego tok rozumowania Autorki odnieść należy przede wszystkim do opodatkowania gospodarki uspołecznionej. W odniesieniu bowiem do sektora prywatnego, państwo stosuje na ogół bardzo proste formy oddziałujące na rozwój określonych rodzajów działalności tego sektora. Na przykład nie bierze się tu na ogół pod uwagę bezpośrednich, fiskalnych rezultatów opodatkowania, ponieważ udział gospodarki nieuspołecznionej w dochodzie narodowym jest stosunkowo niewielki, tak, jak nieduże są dochody budżetowe stąd płynące. Dlatego obserwuje się tendencję do znacznego upraszczania wymiaru podatków przez rozwijanie szacunkowych form opodatkowania i rezygnację z tak zwanego opodatkowania na zasadach ogólnych.

Ciekawe są rozważania Autorki dotyczące klasyfikacji podatków, a zwłaszcza próba rozdzielenia form podatkowych od niepodatkowego obciążenia jednostek gospodarki 'uspołecznionej' w państwach socjalistycznych. Z niektórymi poglądami prezentowanymi w tym zakresie można dyskutować. Na przykład można by się zastanawiać, czy rzeczywiście fakt, że niektóre wpłaty przedsiębiorstw do budżetu mają formę salda powstałego po dokonaniu wielu kompensat wewnętrznych (s. 122), jest wystarczającym argumentem dla pozbawienia tych wpłat cech podatku. Jeżeli bowiem zostaną one określone normą 'generalną', będą wpłatami przymusowymi i nieekwiwalentnymi — nie ma przeszkód, aby zaliczyć je — pomimo ich „saldowego” charakteru — do form podatkowych. Inna rzecz, że najczęściej określone są one w sposób indywidualny i to, a nie saldo będące ich źródłem, przekreśla ich podatkowy charakter. Jednak uwaga ta odnosi się także do niektórych form tradycyjnie i „oficjalnie” zaliczanych do podatków. Na przykład podatek obrotowy od jednostek gospodarki uspołecznionej, w którym występują stawki różnicowe, nie ma także cech normy generalnej, co również przekreśla podatkowy charakter tego „podatku”. Należałoby sobie życzyć, aby poglądy prezentowane w tej dziedzinie przez Autorkę wywołały dalszą dyskusję i badania naukowe. Jest to problem o dużym znaczeniu zarówno teoretycznym, jak i praktycznym.

Szkoda, że ograniczony zakres pracy nie pozwolił Autorce szerzej rozwinąć problematyki podatków pośrednich i tak zwanego przerzucania podatków. Zagadnienie (to wypadłoby szczególnie interesująco na tle przeprowadzonej przez Autorkę konfrontacji systemów podatkowych w socjalizmie i w najważniejszych państwach kapitalistycznych. Można mieć jedynie nadzieję, że Autorka zajmie się tym tematem w jednej ze swoich najbliższych prac.

Warto zwrócić uwagę czytelnika na te fragmenty pracy, które są poświęcone deficytowości przedsiębiorstw państwowych. Problem przedstawiony jest niezwykle oryginalnie; tam gdzie było to możliwe i celowe, podane są interesujące porównania z systemem wyrównywania deficytów przedsiębiorstw państwowych w wybranych państwach kapitalistycznych. Problematyka ta w polskiej literaturze finansowej poruszana jest na ogół marginesowo (wyjątek stanowi na przykład monografia T. Kierczyńskiego z 1962 r.).

Podzielałam pogląd Autorki wypowiadającej się za przywróceniem instytucji tak zwanego kredytu technicznego — spłacanego najczęściej ze środków budżetowych. Zawierał on w sobie dużo korzystnych cech pozwalających łączyć formy dotacyjnego finansowania gospodarki narodowej z bodźcowym oddziaływaniem kredytu bankowego.

Poprzeć należy także stanowisko Autorki krytykującej obowiązek korzystania przez jednostki gospodarcze z kredytu bankowego nawet w sytuacji, kiedy dysponują one własnymi środkami finansowymi w dostatecznej wysokości. Argumentację tę można by tu jeszcze wzmocnić przez wskazanie negatywnego wpływu, jaki kredyty obowiązkowe wywierają na zakres samodzielności i odpowiedzialności kierownictwa jednostek gospodarczych. Kredyty te działają paraliżująco na decyzje podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, przekazując uprawnienia decyzyjne bankom. Rozwiązanie takie musi budzić wątpliwości, gdyż nie ma danych, aby sądzić, że bank jest bardziej kompetentny w tym zakresie, aniżeli kierownictwo zjednoczenia, kombinatu czy nawet poszczególnego przedsiębiorstwa.

Po zakończeniu lektury pracy czytelnik może odczuwać brak szerszego podsumowania reasumującego wywody zawarte w poszczególnych częściach. Podsumowanie takie pozwoliłoby gorzej przygotowanym, nie specjalizującym się w prawie finansowym i finansach czytelnikom — lepiej zrozumieć tok rozumowania Autorki.

Na zakończenie wyrażam przekonanie, że recenzowana praca Natalii Gajl jest jedną z tych prac, które zawierają bogactwo rozważań teoretycznych, zmuszających czytelnika do refleksji i przemyśleń, stanowią równocześnie cenny materiał dla działaczy gospodarczych i finansowych oraz — co bardzo ważne — mogą być wartościową inspiracją dla prawodawcy.

Wojciech Łączkowski

E, Wojciechowski, *Prawnofinansowe podstawy działalności państwowych organizacji gospodarczych*, Poznań 1977, Wyd. UAM, ss. 172.

I. Ukazanie się pracy Eryka Wojciechowskiego zapełnia dotkliwą lukę w polskiej literaturze prawnofinansowej, gdyż struktura organizacyjno-prawna i finansowa wielkich organizacji gospodarczych nadal stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania tak ekonomistów, jak i prawników. Autor pracy przyjął założenie, że przedstawiając zagadnienie prawnofinansowych podstaw działalności państwowych organizacji gospodarczych nie można abstrahować — przy omawianiu poszczególnych zagadnień teoretycznych — od założeń ekonomicznych poszczególnych rozwiązań prawnych, a także należy uważnie obserwować skutki ekonomiczne przyjętych rozwiązań prawnych. Przyjęcie takiego założenia jest wynikiem słusznego — moim zdaniem — pojmowania finansów jako złożonej kategorii ekonomiczno-prawnej oraz roli prawa finansowego, instytucjonalizującego poszczególne kategorie ekonomiczne, a przede wszystkim finansowe. Z uznaniem podkreślić należy także dobry warsztat naukowy Autora pracy, który starannie dobrał i sumiennie wykorzystał obszerną, czterojęzyczną literaturę przedmiotu. Na szczególne podkreślenie zasługuje też skuteczne posługiwanie się metodą ankietowania, zastosowaną przede wszystkim w odniesieniu do funduszy celowych. Należy też nadmienić, że Autora pracy cechuje wnikliwość w interpretacji przepisów prawnych. Zastosował On zarówno interpretację historyczną, jak i gramatyczną oraz logiczną — co bardzo przyczyniło się do podkreślenia jurydycznego znaczenia badanych instrumentów ekonomicznych, w szczególności finansowych. Jakkolwiek w przypisach powołał Autor wiele przepisów prawnych poddanych interpretacji, to mimo wszystko odczuwa się niedosyt w postaci braku spisu tych przepisów jako załącznika do pracy. Załącznik taki pozwoliłby czytelnikowi lepiej zorientować się w zakresie materiału prawnego, będącego przedmiotem analizy.

II. Lektura pracy skłania do wniosku, że jedną z jej cech charakterystycznych jest godna podkreślenia zwartość zewnętrzna i wewnętrzna poszczególnych rozdziałów. Zwartość zewnętrzna polega na słuszenie dobranej sekwencji rozdziałów. Zagadnienie prymatu samodzielności czy rozrachunku gospodarczego Autor słuszenie rozstrzygnął na korzyść samodzielności, gdyż dopiero w ramach planów gospodarczych, a zwłaszcza planów finansowych, mieści się samodzielność względna organizacji gospodarczych. Natomiast rozdział III zapewnia sekwencję pomiędzy rozrachunkiem gospodarczym, jako metodą prowadzenia przedsiębiorstwa czy organizacji gospodarczej w socjalizmie, a ich wynikiem finansowym, czyli akumulacją finansową i jej podziałem. Wreszcie rozdział IV słuszenie poświęcono gospodarce funduszowej przedsiębiorstwa jako wyrazowi pewnego stopnia koncentracji i dekoncentracji funduszy zdecentralizowanych.

III. Rozważania o przedmiocie samodzielności socjalistycznego przedsiębiorstwa w rozdziale I rozpoczyna Autor nawiązaniem do jego planowej działalności, podkreślając następnie metody parametrycznego i administracyjnego charakteru

decyzji dotyczących działania tego przedsiębiorstwa. Na uwagę zasługuje ciekawe stwierdzenie (s. 15), że „w systemie parametrycznym następuje niejako większe zrównoważenie roli zadań finansowych i rzeczowych”. W ten sposób Autor słusznie uwypuklił podział zadań gospodarczych, a w szczególności także poszczególnego zadania gospodarczego — na rzeczowe, polegające na produkcji dóbr i usług, organizacyjne — dotyczące zarówno zadania rzeczowego, np. produkcji potokowej czy seryjnej, finansowe — dotyczące zarówno gromadzenia, jak i wydatkowania środków pieniężnych na sfinansowanie zadań rzeczowych i organizacyjnych.

Określając przedsiębiorstwo w celu dojścia do koncepcji jego samodzielności Autor bardzo wnikliwie rozważa ekonomiczne i prawne pojęcie przedsiębiorstwa. Zaakceptować należy przyjęte przez Autora założenie, że konstruując prawną definicję przedsiębiorstwa nie można pomijać elementów ekonomicznych, gdyż ramy rozwojowe prawnej formy przedsiębiorstwa określone są przez powiązanie obu tych elementów (s. 21). W rezultacie tych rozważań Autor doszedł do własnej definicji państwowego przedsiębiorstwa socjalistycznego, którą się w dalszym ciągu pracy posługuje. Podkreślając ekonomiczny aspekt samodzielności przedsiębiorstwa socjalistycznego, Autor wskazuje na jej ograniczenie planem gospodarczym. Od strony prawnej słusznie wskazuje na niewystarczalność dawniejszej, tradycyjnej cywilistycznej konstrukcji osobowości prawnej upatrując alternatywne rozwiązanie tego problemu albo w przyjęciu uelastycznionej, tradycyjnej konstrukcji osobowości prawnej, albo w utworzeniu jakiejś zupełnie nowej konstrukcji... Osobiście uważam, że w odniesieniu do drugiej możliwości zasadniczo wystarczyłoby połączenie cech podmiotowości prawa cywilnego, administracyjnego i finansowego.

W rozdziale II Autor zajął się problematyką rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw uspołecznionych, wskazując na brak ustawowego ogólnego określenia tego pojęcia. Spowodowało to rozumienie rozrachunku bądź jako kategorii ekonomicznej, bądź jako metody kierowania działalnością uspołecznionych przedsiębiorstw, występującej w postaci instytucji prawnej, czy wreszcie jako systemu rachunku ekonomicznego. Autor skłania się do poglądu, że rozrachunek gospodarczy, na podstawie jego cech jako kategorii ekonomicznej, jest instytucją prawną w zakresie kierowania działalnością przedsiębiorstw państwowych, z tym że zmodernizowany system finansowo-ekonomiczny stwarza dogodne ramy prawno-organizacyjne dla urzeczywistnienia wymogów rozrachunku gospodarczego, jako kategorii ekonomicznej. Słusznie Autor odróżnia rozrachunek gospodarczy od rachunku ekonomicznego, który w przeciwieństwie do rozrachunku gospodarczego może być stosowany także do innych jednostek organizacyjnych państwa, na przykład do jednostek budżetowych. Po doskonałym wprowadzeniu do rozdziału III, koncentrującym się na metodach zarządzania, Autor przedstawił ocenę procesu doskonalenia systemu finansowo-ekonomicznego organizacji gospodarczych (z zaakcentowaniem przede wszystkim jego etapowości), by na tym tle przedstawić również doskonałą charakterystykę ceny wyjściowej, jako czynnika decydującego o rozmiarach akumulacji finansowej. Uważam tego rodzaju wprowadzenie w problem akumulacji za celowe i potrzebne, gdyż w razie jego zaniechania istota akumulacji finansowej przedsiębiorstwa zawisłaby w próżni. Najbardziej interesujące w tym rozdziale jest przedstawienie finansowych obciążeń na rzecz budżetu i ich stymulacyjnego oddziaływania na organizacje gospodarcze. Niewątpliwie Autor wykazał to stymulacyjne oddziaływanie, co doprowadziło go do pokazania ostatniego w tym rozdziale problemu częściowego, a mianowicie problematyki konstrukcji narzędzi — czy instrumentów finansowych — podziału akumulacji finansowej.

Za najbardziej twórczy w całej pracy uważam rozdział ostatni (IV), dotyczący funduszy celowych organizacji gospodarczych.

IV. Niewątpliwie oryginalne i niejednokrotnie nowatorskie koncepcje Autora

— jak to jest z każdym dziełem ludzkim — nie mogą przesłonić pewnych wątpliwych czy spornych zagadnień, co do treści których mogą zachodzić pomiędzy dyskutantami różnice zdań.

1) Doszukałem się w niektórych rozdziałach pewnych wątpliwości, które mają na celu wskazanie innych aspektów omawianych zagadnień. W rozdziale II nasunęła mi się wątpliwość, czy można i czy należy traktować rozrachunek gospodarczy jako odrębną od prawnej kategorię -ekonomiczną? Przecież tok myśli jest tu chyba taki, że na obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych produkowanie dóbr i usług przez socjalistyczne podmioty gospodarcze musi odbywać się w sposób zdecentralizowany, skoro właściwie wszystkie czynniki produkcji są na całym świecie rozrzucone, w szczególności zasoby pracy żywej i uprzedmiotowionej, a sposoby produkcji są różne. Temu założeniu musi odpowiadać pewne dostosowanie gospodarki towarowo-pieniężnej w socjalizmie do rozrachunku gospodarczego, czyli metody rozliczania się socjalistycznych producentów w odniesieniu do wytkniętych przez społeczeństwo zadań gospodarczych, określonych w planach gospodarczych. Przecież określone usługi świadczą społeczeństwu także pewne jednostki nie stosujące metody rozrachunku gospodarczego, nawet jednostki budżetowe. To wyodrębnienie ekonomiczne przedsiębiorstw, któremu służy rozrachunek gospodarczy, jest raczej faktem społecznym na obecnym etapie rozwoju techniki, a nie wiadomo, jak to będzie wyglądało w dobie panowania techniki rozpowszechnionej, (np. techniki atomowej). Dlatego wprawdzie należy się zgodzić z Autorem, że rozrachunek gospodarczy jest instytucją prawną określającą metody zarządzania przedsiębiorstwami uspołecznionymi, opartą na wymogu wyodrębnienia jednostek gospodarujących. Podnoszenie jednak, tej instytucji prawnej do rzędu kategoria ekonomicznej wydaje się nieco przesadne.

2) Słusznie Autor uznaje jedność pojęcia rozrachunku gospodarczego dla wszystkich jednostek prawnych, ale niesłusznie — moim zdaniem — ograniczył rozrachunek gospodarczy tylko do przedsiębiorstw państwowych, wykluczając z jego stosowania przedsiębiorstwa organizacji społecznych, w szczególności przedsiębiorstwa spółdzielcze. Znów, nie wdając się w dalsze szczegóły, należy w tej kwestii przyznać rację M. Weralskiemu¹, który na podstawie szerokiej literatury radzieckiej i polskiej wykazał, że rozrachunek gospodarczy jest kategorią ekonomiczną właściwą zarówno przedsiębiorstwom państwowym, jak i spółdzielczym. Następnym zagadnieniem nasuwającym wątpliwości jest za mało krytyczne podejście do finansowych obciążeń WOG na rzecz budżetu.

3) Moim zdaniem, w pracy pominięto skomplikowanie danin na rzecz funduszu budżetu z funduszy przedsiębiorstw, mimo powtarzania się źródeł niektórych obciążeń. Wydaje mi się, że nie można wszystkich tych obciążeń uzasadniać ich stymulacyjnym charakterem. Z drugiej zaś strony, można powołać się na konstrukcje podatku dochodowego, np. angielskiego w jego postaci z lat 60-tych, gdzie za pomocą tzw. ceduł (wprawdzie w odniesieniu do dochodu indywidualnego), osiągnano opodatkowanie różnych źródeł przychodu².

4) Wreszcie w ostatnim — doskonałym, jak poprzednio napisałem, rozdziale wątpliwości nasuwa zastosowana terminologia. Z punktu widzenia systemu finansowego WOG wydaje się słuszna, gdyż Autor, we wstępie do rozdziału IV pisząc o funduszach przedsiębiorstw, dzieli je na fundusze scentralizowane (np. na szczecblu zjednoczenia) i zdecentralizowane (np. na szczecblu przedsiębiorstwa). Otóż uważam, że o centralizacji i decentralizacji, jak i koncentracji i dekoncentracji finansowej można i należy pisać z punktu widzenia całego systemu finansowego

¹ M. Weralski, *System finansowy spółdzielczości*, Warszawa 1957, s. 251 i nast.

² L. Adam, *Podatki i opłaty w kapitalizmie*, Warszawa 1962.

państwa obejmującego rodzajowo (ze względu na gatunek stosowanych technik finansowych opartych na znanych kryteriach, np. nieodpłatności i odpłatności, przymusowości i dobrowolności czy też bezzwrotności i zwrotności), podsystemy czy systemy szczegółowe, jak system budżetowy, system pieniężno-kredytowy, system finansowy ubezpieczeń gospodarczych. Opierając się zatem na kryterium centralizacji czy decentralizacji zadań finansowych cały system finansowy przedsiębiorstw, czyli także system finansowy WOG, stanowi system finansowy zdecentralizowany. Z tego punktu widzenia, przy omawianiu funduszy celowych w ramach przedsiębiorstw, należy wszystkie te fundusze uważać za fundusze zdecentralizowane, a w ich obrębie wyróżnić dopiero fundusze skoncentrowane na szczeblu zjednoczeń czy innych organizacji nadrzędnych oraz zdekoncentrowane na szczeblu przedsiębiorstw czy też innych organizacji gospodarczych wchodzących w skład jednostek nadrzędnych w ramach zdecentralizowanego systemu wielkich organizacji gospodarczych³.

V. W podsumowaniu recenzji stwierdzić należy, że Eryk Wojciechowski w swojej monografii przedstawił zagadnienie bardzo aktualne. Nie unikał przy tym zagadnień kontrowersyjnych, co należy szczególnie wysoko ocenić. Połączenie analizy założeń ekonomicznych z interpretacją prawnych rozwiązań systemu finansowego państwowych organizacji gospodarczych stanowi dodatkowy walor pracy. Praca stanowi poważny wkład nie tylko do polskiej literatury przedmiotu.

Lesław Adam

M. Błażejczyk, *Podstawowe prawa i obowiązki rolnika*, Warszawa 1978, Iskry, ss. 243.

Z dużą satysfakcją należy odnotować pojawienie się na półkach księgarskich opracowania pióra M. Błażejczyka. Wśród profesjonalistów (prawników-agrystów) Autor nie wymaga rekomendacji, zaś dla odbiorców zachętą do sięgnięcia po recenzowaną pracę niech będzie fakt, że M. Błażejczyk jest autorem kilku monografii oraz kilkudziesięciu mniejszych opracowań z zakresu prawa rolnego. Autorstwo takiego autorytetu zdecydowanie podnosi merytoryczną wartość książki. Warto bowiem zauważyć, że mieliśmy już dotychczas próby popularyzatorskich opracowań prawniczych dla rolników, niestety nie na najwyższym poziomie¹. Opracowaniu M. Błażejczyka nie można absolutnie postawić takiego zarzutu, co nie znaczy, że jest zupełnie bezdyskusyjne i zasługuje wyłącznie na pochwały.

(Kontrowersyjny wydaje się sam podział omawianego materiału. O ile można aprobować wyodrębnienie poszczególnych rozdziałów (a także ich kolejność), paragrafów i dalsze rozdzielenie problematyki w tych granicach, o tyle trudno akceptować ciągłość podziału w ramach paragrafów w całym opracowaniu (od 01 w § 1 rozdz. I do 116 w § 3 rozdz. XV). W pracy tego rodzaju klasyfikacja taka nie ma racjonalnego uzasadnienia, bo praktycznie rozdziały (poza nielicznymi wyjątkami) stanowią skończone, zamknięte problemy i ewentualne dalsze podziały mają sens przy omawianiu tylko tych zagadnień (w granicach rozdziału). Można by się zgodzić z koncepcją Autora, gdyby wykorzystał przyjęty system na przykład w sko-

³ L. Adam, *Zagadnienia ekonomiczne i prawne samodzielności finansowej rad narodowych*, Roczniki Ekonomiczne, t. XV (za rok 1962) 63, Poznań 1963, s. 189 - 210.

¹ E. Spirydowicz, M. Rutkowski, *Nowe ustawy rolne*, Warszawa 1972; E. Spirydowicz, *Prawo i ziemia*, Warszawa 1977.

rowidzu rzeczowym, a tak nie jest, bo odwołuje się do paginacji, a nie podziału treści (agrominimum to s. 89 - 94, a nie pkt 34). Wydaje się, że przy aktualnej systematyce opracowanie traci nieco na przejrzystości.

Wybór problematyki, poziom opracowania, język — podyktowane są najczęściej charakterem publikacji oraz kręgiem potencjalnych 'Odbiorców. Autor recenzowanej pracy kieruje ją przede wszystkim do rolników (s. 7) — choć przydałoby się, by sięgnęli po nią także pracownicy administracji terenowej (zwłaszcza) — i zdając sobie z tego sprawę, tak stara się ująć poszczególne zagadnienia, by język aktów prawnych był dostatecznie zrozumiały dla przeciętnie wykształconego producenta rolnego. Trzeba przyznać, że M. Błażejczyk zrobił to z dużym powodzeniem, choć jeszcze czasami Jego język może się okazać zbyt trudny. Jedno jest jednak niewątpliwe, że występujące w pracy wyrażenia zawodowe na pewno można zastąpić bardziej zrozumiałymi dla czytelnika.

Za potknięcia korektorskie winni są zazwyczaj korektorzy, choć przeoczenie na s. 199 w ostatnim wierszu od dołu, wydaje się obciążać Autora — sądzę, że chodzi o postanowienie sądowe, a nie postępowanie.

Odnosi się czasami wrażenie, że Autor posługuje się różną terminologią w stosunku do tej samej rzeczy, na przykład nieruchomości rolne — grunt rolny, zapominając może, że w tym względzie potrzebna jest wyjątkowa dokładność i jednoznaczność sformułowań. Krąg czytelników, do których adresowana jest praca, to przecież ludzie, którym zupełnie obce są zawiłości prawa i jego różne interpretacje. W jednym przypadku Autor nawet zaskakuje pojęciem nie spotykanym ani w języku potocznym rolników, ani w aktach prawnych. Rozdział XII § 2 tytułuje „Kooperacja zespołowa sąsiedzkiej grupy [podkr. moje A.Z.] rolników”, by następnie w punkcie 86 mówić o utworzeniu zespołu rolników indywidualnych. Wydaje się, że jest to sformułowanie dosyć swobodne, mogące prowadzić w konsekwencji do niejasności pojęciowych.

Zastrzeżenia budzi też precyzja wywodów odnośnie do obowiązku posiadania kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa rolnego (s. 18). Jest niewątpliwe, że inne są [kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego w przypadku obrotu nieruchomościami rolnymi, a inne w zakresie dziedziczenia gospodarstw rolnych. W tej ostatniej sytuacji, prócz kwalifikacji teoretycznych i praktycznych (art. 1059 § 2 k.c. w zw. z § 3 rozp. RM z dnia 28 XI 1964²), wchodzi w grę także inne przymioty spadkobierców (będące też swego rodzaju kwalifikacjami), ale określone przez ustawodawcę jako warunki do dziedziczenia gospodarstw rolnych (por. art. 1059 k.c.).

Można również reprezentować inny pogląd niż Autor, co do powiązania norm obszarowych z pojęciem gospodarstwa rolnego (hodowlanego — s. 20). Z pracy M. Błażejczyka — o ile dobrze zrozumiałem — wynika, że w naszym systemie prawnym normom obszarowym przyporządkowano pojęcie gospodarstwa rolnego. Zdaniem moim, problem przedstawia się odwrotnie, właśnie z pojęciem gospodarstwa połączono jego wielkość. Wszak rodzaj i jakość użytków rolnych decydują o charakterze produkcji i jeżeli ma być mierzona określoną skalą, to zależnie od tych dwu parametrów (rodzaju i jakości) ustawodawca kształtuje wielkość „warsztatu” produkcyjnego. Trudno też podzielić zapatrywanie, że w „przypadku odmowy sprzedaży gruntów PFZ (...), nie przysługują rolnikowi prawne środki odwoławcze do wyższego organu w administracyjnym toku instancji” (s. 50). Gwoli sprawiedliwości i jasności przyznaję, że z treści pracy nie można się zorientować, co Autor rozumie przez „odmowę sprzedaży” — czyżby miał na myśli jakieś nie-

² W sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych, znoszenia współwłasności takich nieruchomości oraz dziedziczenia gospodarstw rolnych — tekst jednolity Dz. U. 1972, nr 31, poz. 215.

formalne wstępne (postępowanie o charakterze informacyjnym; jeśli tak, to oczywiście wie da się wykluczyć możliwości sięgnięcia /(tylko) do skarg i wniosków. Sądzę jednak, że *de lege lata* brak podstaw do (przyjęcia takiej koncepcji. Praktycznie istnieje tylko jedna możliwość — wynikająca z ustawy z dnia 12 marca 1958 r. o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych³, a zwłaszcza zarządzenia ministra rolnictwa z dnia 22 stycznia 1974 r. w sprawie ceny, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych⁴ — wystąpienie z wnioskiem o uznanie za kandydata na nabywcę nieruchomości państwowych. Ponieważ takie postępowanie musi się zakończyć orzeczeniem administracyjnym (decyzją), przysługuje od niego normalna droga odwoławcza. Dopiero prawomocne zakończenie postępowania administracyjnego może być podstawą do podjęcia czynności mających na celu przeniesienie prawa własności nieruchomości państwowych (akt notarialny). Strona (wnioskodawca) niezadowolona z decyzji administracyjnej (będzie to najczęściej orzeczenie odmowne) ma i musi mieć możliwość jej wzruszenia w trybie przepisów k.p.a. Tylko tak rozumiana „odmowa sprzedaży” uzasadnia postępowanie odwoławcze, ale równocześnie zdaje się też pozostawiać pewien margines na postępowanie skargowe, zwłaszcza gdy organ administracji dopuścił się uchybień nie kwalifikujących się do zaczepienia w postępowaniu odwoławczym, choć wywierających wpływ na treść orzeczenia.

Poczynione wyżej uwagi dotyczą tylko niektórych problemów spośród tych, które w sposób interesujący analizuje Autor w swej pracy. To, że znajdują się w niej kwestie dyskusyjne świadczy tylko o ich żywotności. W sumie opracowanie M. Błażejczyka wypełnia istniejącą od dawna lukę na dobrą, popularną prawniczą pracę dla rolników. Jej niewątpliwymi walorami — prócz wielu innych⁵ — są trafny wybór problematyki i ciekawe, a co najważniejsze skuteczne, połączenie narracji komentarza z podręcznikiem. Sądzę, iż recenzowana książka przyczyni się do lepszego poznania, przez tak liczną przecież rzeszę rolników indywidualnych nie tylko ich obowiązków (które (Uświadamia się im najczęściej), ale także i praw. Korzystając z uwag zawartych w opracowaniu, będą mogli śmielej dochodzić swoich uprawnień (gwarantowanych przepisami), zaś wiele obowiązków stanie się bardziej zrozumiałymi i przestaną być (może?) powodem niepotrzebnej irytacji oraz zadrażeń.

Andrzej Zieliński

J. Orczyk, *Rozmiary i ekonomiczne konsekwencje zmian w kształceniu osób zatrudnionych w rolnictwie w Polsce Ludowej*, Zeszyty Naukowe AE w Poznaniu, seria II, z. 63, Poznań 1978, ss. 164.

Utrzymanie tempa rozwoju produkcji rolnej wymaga zastępowania ubywających zasobów siły roboczej kapitałem. Po przekroczeniu granicy, do jakiej substitucja pracy żywej przez pracę uprzedmiotowioną opłaca się rolnikom, państwo musi decydować, czy proces odpływu siły roboczej z rolnictwa i jej zastępowanie przez kapitał należy kontynuować. Taki rachunek musi uwzględniać nie tylko

³ Dz. U. nr 17, poz. 71 z późniejszymi zmianami.

⁴ Mp nr 7, poz. 54; identycznie w aktualnie obowiązującym zarządzeniu w tej samej sprawie z dnia 25 VII 1979 — MP nr 19, poz. 114.

koszty substytucji siły roboczej przez pracę uprzedmiotowioną — związane z postępowem technicznym uprzedmiotowionym — jak również ewentualne korzyści zewnętrzne migracji z rolnictwa, ale także trzeba wziąć pod uwagę ekonomiczne skutki zmian dokonujących się w strukturze ludności rolniczej. Taki postulat przyświeca niewątpliwie oryginalnej pracy Józefa Orczyka.

Celem recenzowanej pracy jest badanie zależności pomiędzy wykształceniem osób zatrudnionych w rolnictwie a wynikami ich działalności produkcyjnej. Autor weryfikuje hipotezę, iż tak zwany kapitał wykształcenia jest istotnym czynnikiem wydajności i efektywności pracy w rolnictwie polskim.

Za kontrowersyjne należy uznać wprowadzone przez J. Orczyka pojęcie kapitału wykształcenia. Termin ten ma już bowiem — na równi z określeniem tak zwanego kapitału ludzkiego — swoistą treść w ekonomii wulgarnej i służy tam do objaśniania roli czynników produkcji. Autor posługuje się także terminami pokrewnymi — jak na przykład potencjał kwalifikacyjny, zasoby wykształcenia — ale ich nie definiuje.

W latach siedemdziesiątych pojawiają się w polskiej (literaturze — często na łamach czasopism ekonomicznych — opracowania dotyczące oceny funkcjonowania i efektywności różnorodnych instytucji oraz metod i środków upowszechniania wiedzy i postępu w rolnictwie. Prace te uwzględniają przeważnie czynniki socjologiczne, niezmiernie zaś rzadko w sposób usystematyzowany czynniki i efekty ekonomiczne. Praca J. Orczyka jest w tym sensie pionierska. Odkrywa jakby na nowo i weryfikuje czynnik nieuprzedmiotowionego postępu technicznego we współczesnym rolnictwie polskim, określane przez Autora jako postęp techniczno-organizacyjny. J. Orczyk w przekonujący sposób uzasadnia, że postęp ten jest w poważnym stopniu zdeterminowany „inwestycjami w człowieka”.

W rozdziale drugim — przedstawiającym ogólny model rozwoju rolnictwa i mierniki tego rozwoju — Autor dochodzi do konkluzji, że modernizacja rolnictwa jest efektem rozwoju nauki i oświaty, choć z drugiej strony ogólny poziom rozwoju gospodarczego warunkuje wydatki na tak zwane inwestycje intelektualne. W tym kontekście klarowny wydaje się schemat przedstawiający relację elementów postępu techniczno-organizacyjnego i rolę kwalifikacji siły roboczej w rolnictwie.

Ogólną, choć zwięzłą charakterystykę zmian rozmiarów i struktury zasobów siły roboczej w rolnictwie Polski Ludowej zawiera rozdział trzeci. Autor omówił wyczerpująco czynniki mobilności przestrzennej ludności wiejskiej i rolniczej, zasygnalizował kwestie selektywności migracji ze względu na wiek i wykształcenie, opisał skutki imigracji dla struktury społeczno-demograficznej zasobów siły roboczej w rolnictwie. Wskazał także niezbędne elementy rachunku efektywności ekonomicznej migracji kwalifikowanej siły roboczej z rolnictwa. Na tym tle jednak zbyt marginesowo potraktowano w książce kwestię selektywności migracji wahańdowych — tym bardziej że w dojazdach do pracy w znacznym zakresie uczestniczy ludność wiejska, często dwuzawodowa i bardziej wykształcona od ludności rdzennie rolniczej. W warunkach zmiennej koniunktury, na tak zwanym rynku pracy, dwuzawodowość umożliwia pełniejsze wykorzystanie wykształcenia.

Bardziej szczegółową charakterystykę zmian zachodzących w zatrudnieniu rolniczym w Polsce, ze względu na ewolucję kształcenia i wykształcenia, przedstawia Autor w rozdziale czwartym. Wyodrębnia przy tym dwie najbardziej istotne kwestie: problem pomiaru poziomu wykształcenia oraz opis tendencji rozwojowej Poziomu i zmian struktury kwalifikacji zawodowych ludności rolniczej. Dostrzegając wiele trudności w pomiarze poziomu wykształcenia — między innymi trudności związane z częstymi reformami systemów szkolnictwa, ze zmianami jakościowymi zachodzącymi w kształceniu szkolnym — J. Orczyk decyduje się oceniać

tak zwany kapitał wykształcenia na podstawie liczby lat nauki szkolnej, właściwej dla poszczególnych szczebli kształcenia. Słusznie przy tym dokonuje podziału na kształcenie zawodowe rolnicze i pozostałe.

Autor zastanawia się nad dwiema zasadniczymi kwestiami: w jakim stopniu poprawiło się wykształcenie tych osób, które podjęły pracę w rolnictwie w kolejnych latach i jak podniósł się poziom wykształcenia ludności już pracującej w rolnictwie? Szuka odpowiedzi na te pytania posługując się głównie danymi publikowanymi powszechnych spisów ludności i wynikami spisów kadrowych. Starannie także dobiera dane statystyki szkolnictwa w zakresie kształcenia rolniczego. Zebrane dane analizuje bardzo szczegółowo. Rozdział czwarty zawiera w tym zakresie wiele uwag i wniosków o charakterze normatywnym, zaleceń wysoce pragmatycznych. Wydaje się, że uwagi te mogą być przydatne do opracowywania modelu normatywnego szkoły rolniczej i kształcenia rolniczego w związku z realizacją koncepcji edukacji permanentnej.

Formy związków wykształcenia z produkcją rolną omawia J. Orczyk w rozdziale piątym. Rozróżnia przy tym dwie sytuacje: 1) gdy wzrastający poziom wykształcenia pozwala na wzrost wydajności pracy przy stabilności pozostałych czynników produkcji, 2) gdy wzrost wykształcenia stymuluje wprowadzanie nowych środków produkcji. W tym zakresie praca J. Orczyka ma interesujący walor metodyczny; na podstawie bogatej literatury przedmiotu porządkuje pojęcia i poglądy, a relacje między przyjętymi kategoriami społeczno-ekonomicznymi ujmuje w postaci jasnych schematów i sformalizowanych modeli.

Autor nie ogranicza swoich rozważań do identyfikacji werbalnej związku między poziomem wykształcenia a produktywnością rolnictwa, ale również podejmuje próbę weryfikacji statystycznej wcześniej postawionych hipotez. Posługując się niepublikowanymi wynikami ankietowanego badania produktywności indywidualnych gospodarstw rolnych — badania przeprowadzonego przez GUS w 1972 r. — podejmuje próbę analizy statystycznej wpływu wykształcenia osób gospodarujących na produktywność indywidualnych gospodarstw rolnych. Posługuje się tu metodą regresji wielorakiej. Korzystając z usług ETO — dokonał wyboru zmiennych istotnych, objaśniających zmienność wskaźników produktywności gospodarstw rolnych i natężenie niektórych czynników produkcji. Opracował niezbędne parametry struktury stochastycznej. Szkoda jednak, że do oceny statystycznej przyjętych równań nie wykorzystano bardziej efektywnych parametrów, przede wszystkim współczynników determinacji, które wskazują na odsetek zmienności objaśnionej przez przyjęty zespół zmiennych. Nie podjęto także badań efektu liniowego, przyjmując ciche założenie, że wszystkie omawiane zależności są liniowe. Czytelnik oczekiwałby od Autora także wyjaśnienia kwestii agregacji, którą miał zapewne Autor na myśli mówiąc o „potrzebie uwzględnienia wielkości próby” (s. 72).

J. Orczyk podkreśla, że macierz współczynników korelacji wskazała na stosunkowo małą — z wyjątkiem wieku i wykształcenia — współliniowość zmiennych objaśniających. Ponieważ jednak uwzględnienie tych dwu zmiennych, określających indywidualny potencjał roboczy w rolnictwie, jest niezbędne — w związku z tym za słuszny należy uznać podział osób gospodarujących na grupy według wieku i odrębnie trzeba szacować (równania regresji w ramach poszczególnych subpopulacji). Sądzę jednak, że przyjęty przez Autora podział na dwie grupy wieku — do 35 lat i powyżej — jest niewystarczający, ponieważ nie przyczynił się do wyeliminowania współliniowości badanych zmiennych objaśniających w poszczególnych grupach osób gospodarujących. Prawdopodobnie wpływ wykształcenia okaże się znacznie silniejszy po dalszej dezagregacji subpopulacji osób gospodarujących według bardziej szczegółowych grup wieku i po wyeliminowaniu wieku spośród zmiennych objaśniających. Wpływ wieku — traktowany jako czynnik perturbacyjny — można oczywiście określić pośrednio, na podstawie badania istotności różnicy

współczynników regresji otrzymanych dla różnych (wyodrębnionych według wieku) typów subpopulacji osób gospodarujących i w wyniku agregacji równań.

Wyniki badań w ujęciu statystycznym (dla 1972 r.) umożliwiły tylko częściową weryfikację postawionych hipotez. Potwierdzenie znalazła hipoteza, że tzw. kapitał wykształcenia — głównie rolniczego — znajduje swoją realizację w produkcji rolnej poprzez pełniejsze wykorzystanie środków produkcji, przede wszystkim w wyniku mechanizacji pracy i wzrostu zużycia energii elektrycznej. Ale należy uzupełnić tu wnioski Autora o stwierdzenie, że trudno jest ocenić efektywność ekonomiczną tzw. kapitału wykształcenia w rolnictwie ze względu na fakt, iż związek między wykształceniem a produktywnością jest pośredni i że wykształcenie jest integralnym składnikiem szeroko pojętego potencjału roboczego, szeroko pojętych kwalifikacji.

W rozdziale szóstym J. Orczyk podejmuje próbę ustalenia długookresowych zależności między zatrudnieniem w jednostkach fizycznych, kapitałem wykształcenia i innymi czynnikami a produkcją rolną w Polsce, w ujęciu retrospektywnym i prospektywnym. Szczególnie oryginalna jest idea analizy symulacyjnej, której celem jest określenie pożądanych w przyszłości rozmiarów i struktury kapitału wykształcenia ze względu na potrzeby produkcji rolnej i konieczność zaspokojenia potrzeb żywnościowych wzrastającej liczby ludności Polski. Również za oryginalną trzeba uznać próbę estymacji potrzeb kadrowych rolnictwa polskiego przy uwzględnieniu zmieniających się relacji czynników produkcji.

W podobnym stopniu jak oryginalny, tak i kontrowersyjny jest system modeli liniowych zapotrzebowania na kadrę dla rolnictwa, bazujący na chronologicznych szeregach. Trzeba uznać za ryzykowne wnioskowanie o przyszłości na podstawie szeregów, z których nie wyodrębniono trendów i traktowanie tych modeli jako przyczynowo-skutkowych. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że w przyjętych układach równań regresji (s. 96-97) oceny wielu współczynników regresji są niewątpliwie obciążone statystycznie. W związku z tym, należy z dużą ostrożnością korzystać z wniosków wyprowadzonych z analizy (symulacyjnej, szczególnie w odniesieniu do przyszłości. Niewątpliwie jednak tok rozumowania zaproponowany przez Autora jest oryginalny, ale w dalszych badaniach w tym zakresie należałoby zastosować bardziej wysublimowane metody estymacji i badać równania ze względu na efekt liniowości.

Cała praca świadczy o niezwyklej erudycji Autora. J. Orczyk powołuje się na wiele poglądów reprezentowanych w ekonomiczno-rolniczej literaturze krajowej i zagranicznej, przeważnie anglosaskiej. Świadczy o tym zestawiona bibliografia literatury przedmiotu, obejmująca 497 pozycji naukowych, w większości cytowanych bądź znajdujących reperkusje w postaci uwag krytycznych. Autor nie gubi przy tym głównego wątku swojego rozumowania, choć praca nie jest jednorodna ze względu na wielość poruszanych problemów. Omawiana książka odznacza się bardzo interesującym i konsekwentnie zrealizowanym zamysłem metodycznym. Posiada dużą wartość poznawczą i praktyczną.

Trzeba jednak wskazać na liczne usterki redakcyjne książki — przede wszystkim na dość skomplikowany styl, zbyt złożone zdania, niekiedy nie objaśnione terminy, powtarzające się symbole na oznaczenie różnych wskaźników, wyodrębnione przypisy załączone spoza tekstem. To Wszystko niewadliwie utrudnia studiovanie pracy. W związku z tym, że rozpatrywana rozprawa ukazała się w niskim nakładzie, postuluje się jej ponowne wydanie w szerszym nakładzie już w bardziej starannej formie, by mogła być udostępniona szerokiemu kręgowi jej potencjalnych czytelników.

M. E. Jewell, D. M. Okoń, *American state political parties and elections*, Homewood, Illinois 1978, The Dorsey Press, ss. 358.

Książka Jewella i Olsona stanowi studium funkcjonowania partii politycznych w stanach Ameryki Północnej. Jest to jedna z nielicznych prac omawiających problemy organizacji i działania stanowych systemów partyjnych w skali całego kraju. Jewell i Olson, profesorowie nauk politycznych stanowych uniwersytetów Kentucky i Północnej Karoliny od kilkunastu lat zajmują się badaniami tej problematyki; każdy z nich jest już autorem kilku obszernych rozpraw. Recenzowana książka zajmuje się rolą partii politycznych w poszczególnych stanach, ich organizacją i funkcjonowaniem zwłaszcza w procesie wyborczym. Znaczny nacisk położony został na mniej dotąd opracowaną dziedzinę obsady stanowisk w stanowych organach władzy ustawodawczej i wykonawczej. Autorzy starali się ukazać stanowe systemy partyjne w sposób dynamiczny: nie tylko ujęli te zjawiska w ich rozwoju czasowym, ale w omówieniu każdego kolejnego zagadnienia widać dbałość o traktowanie go w sposób funkcjonalny. Zagadnienia organizacji i działania partii stanowych są zawsze rozpatrywane pod kątem ich wpływu na wypełnianie podstawowej funkcji politycznej tych partii, jaką jest wyłanianie elity rządzącej. Tekst uzupełniają (liczne tablice, zestawienia i wykresy, będące integralną częścią pracy. Autorzy wielokrotnie posługują się metodą komentowania przedstawionych w tekście tablic i formułowania na ich podstawie odpowiednich wniosków. W związku z tym, wykorzystane zostały nie tylko wyniki badań własnych Autorów oraz uczestników prowadzonych przez nich seminariów, ale i rezultaty prac innych badaczy oraz instytucji naukowych zajmujących się tą problematyką. Wykaz literatury przedmiotu, wykorzystanej przez Autorów książki, sięga około 180 pozycji, tak książkowych, jak i publikowanych w periodykach naukowych. Ze zrozumiiałych względów jest to literatura wyłącznie amerykańska.

W rozdziale I ukazane zostało tło życia politycznego stanów: determinujące układ sił społecznych i politycznych czynniki geograficzne, ekonomiczne, demograficzne, historyczne oraz prawne. Rozdział II poświęcony jest problemom rywalizacji międzypartyjnej w federacji i w stanach, rozdział III — analizie takich elementów organizacyjnych jak członkostwo, działacze, personel i frakcyjność partii. Najważniejszym momentem procesów politycznych jest, zdaniem Autorów, nominacja kandydatów na wybieralne urzędy. W rozdziale IV omówiono różne formy nominacji, od decyzji liderów partyjnych poczynając, a na prawyborach kończąc. Problemy wyborów powszechnych są przedmiotem rozdziału V, a analiza zachowań wyborczych uczestników wyborów do organów stanowych, dokonana na podstawie wyników badań empirycznych, prowadzonych w związku z wyborami gubernatorów i stanowych ciał ustawodawczych, została przedstawiona w rozdziale VI. W kolejnym rozdziale podjęto próbę określenia roli, jaką odgrywają stanowe organizacje partyjne w kampanii i wyborach prezydenckich, a częściowo i w wyborach do Kongresu. Wnioski i konkluzje Autorów zawiera rozdział VIII.

Cechą charakterystyczną omawianej książki jest niezwykle bogactwo problemów, którymi zajęli się Autorzy na szerokim przecięciu, i w dalszym ciągu bardzo zróżnicowanym, tle życia politycznego 50 organizmów stanowych. Praca nie jest łatwa w odbiorze, zwłaszcza z uwagi na ogromną liczbę materiału faktograficznego, będącego rezultatem wykorzystania zarówno własnych, jak i cudzych badań empirycznych, wśród którego zawarte są wnioski, konkluzje i poglądy Autorów na wiele poruszanych w książce spraw. Tym niemniej, można wyróżnić kilka zagadnień, które słusznie chyba zostały przez Jewella i Olsona uznane za kluczowe dla omawianego tematu. Należą do nich: 1) metody desygnowania kandydatów do wybieralnych organów stanowych i federalnych, a w szczególności prawyборы;

2) proces wyborczy do organów stanowych; 3) wpływ partii stanowych na politykę krajową, to jest na wybory prezydenckie i kongresowe. Pozostałe problemy wydają się tłem, a często niezbędnym uzupełnieniem tych trzech zagadnień, którym Autorzy przypisują największe znaczenie.

Układ sił politycznych w stanach został uformowany w okresie Wojny Domowej oraz Rekonstrukcji. Uwidoczniło się to w trwałej dominacji demokratów w stanach Południa, a republikanów na Północy; aż do Nowego Ładu nic się w tych układach nie zmieniło, choć w istocie rzeczy stan ten, zwłaszcza na Południu, trwał dłużej. Jewell i Olson podają, że od 1916 do 1944 r. każdy senator z Południa był demokratą, podobnie jak wszyscy gubernatorzy tych stanów w latach 1880 - 1944. Równocześnie stopniowo następowała erozja jednolitości republikańskiej Północy. Aktualnie walki [międpartyjne rozszerzyły swój zasięg terytorialny i z wyjątkiem nielicznych stanów południowych wszędzie zaobserwować można wzrost rywalizacji międzypartyjnej. Zjawisku temu sprzyjają: migracja ludności, urbanizacja i usuwanie barier wyborczych.

Autorzy należą do tej grupy amerykańskich politologów, którzy skłonni są mówić o działaniu w USA nie dwóch partii narodowych, lecz wielu różnych partii 'stanowych związanych nicią więzi federalnych. Podjęli też interesującą próbę klasyfikacji partii stanowych, posługując się przy tym dwoma równoległymi kryteriami: 1) sytuacją panującą wewnątrz partii i 2) stopniem rywalizacji między partiami w danym stanie. Według pierwszego kryterium wyróżniono partie zwarte (cohesive), dwufrakcyjne (bifactional) i wielofrakcyjne (multifactional), według drugiego — aż pięć stopni rywalizacji: dominację demokratów, większość demokratyczną, konkurencję dwupartyjną, większość republikańską i dominację republikanów („dominacja” oznacza bezwzględną przewagę, wobec czego szanse partii przeciwnej są niemal żadne, „konkurencja” — system równowagi sił obu partii, nie pozwalający z góry przesądzić wyników wyborów). Mieszając rezultaty tych podziałów otrzymano 15 typów stanowych partii politycznych, które uzupełnia typ szesnasty: partia „bierna w wyborach” (electorally quiescent) — na przykład republikanie Alabamy czy Arkansas.

Proces desygnacji kandydatów został uznany przez Autorów za czynnik pozwalający zrozumieć różnorodność życia politycznego stanów. Spośród wielu występujących w praktyce sposobów nominacji najważniejsze są prawyборы, co wynika z dwóch co najmniej powodów: po pierwsze, jest to zjawisko najbardziej jaskrawo odróżniające amerykański system polityczny od innych; po drugie, prawyборы, zapoczątkowane w końcu XIX w. w zdominowanych przez demokratów stanach Południa stały się z czasem instytucją znaną w większości stanów. Różne rodzaje prawyborów ukazano w rozdziale IV. Szeroko omówione zostały rezultaty przeprowadzanych przez różnych badaczy badań nad frekwencją, postawami wyborców i czynnikami kształtującymi rezultaty prawyborów. Szkoda, że wrywkowy charakter tych nie koordynowanych przez żaden ośrodek badań nie pozwolił Autorom na postawienie uogólniających wniosków. Prawyборы jako czynnik wpływu partyjnych organizacji stanowych na mechanizm polityki krajowej zajęły też wiele uwagi w rozdziale VI. W roku 1976 bowiem aż 3/4 uczestników krajowej konwencji demokratów było wybranych w tym trybie. Autorzy doszli do wniosku, że wzrost popularności prawyborów zmniejszył wpływ stanowych organizacji partyjnych na nominacje prezydenckie w obu partiach.

Proces wyborczy w stanach jest kolejnym węzłowym problemem poruszonym w pracy Jewalla i Olsona. Udział partii politycznych w obsadzie stanowisk z wyboru w każdym stanie jest niezbędny z dwóch przynajmniej powodów: desygnacja kandydatów do wielu urzędów musi nastąpić pod szyldem partii; partia dysponuje personelem organizującym kampanię wyborczą. Autorzy trafnie zwracają jednak uwagę na swoistą konkurencję jaką w zakresie usług świadczonych na rzecz

kandydata stanowią dla partii firmy reklamowe, podejmujące się organizowania kampanii wyborczych. Jest to konkurencja częstokroć skuteczna w przypadku wyborów do ciał ustawodawczych, stwierdzono bowiem, że partie są bardziej zainteresowane obsadą urzędów administracyjnych niż miejsc w (legislatywach stanowych. Nadto kampania wyborcza bywa traktowana przez stanowych liderów partyjnych jako okazja do wzmocnienia organizacyjnego partii. Aktywność, zwłaszcza na najniższych szczeblach struktury partyjnej jest niewielka. Społeczny charakter funkcji przewodniczących organizacji w hrabstwach powoduje liczne trudności w obsadzie tych stanowisk, zaś zgromadzenia najniższego szczebla (tzw. precinct meetings) gromadziły zwykle mniej niż 1% uprawnionych członków i dopiero zmiany w systemie desygnacji kandydatów spowodowały, że w 1976 r. w tych zebraniach wzięło udział od 10 do 18% uprawnionych.

Trzecim problemem, któremu poświęcono w recenzowanej książce wiele uwagi jest związek stanowego życia politycznego z wydarzeniami polityki federalnej. Rozdział VII zawiera udaną próbę ustalenia roli, jaką w kampanii i wyborach prezydenckich oraz kongresowych odgrywają stanowe organizacje partyjne. Cele przywódców stanowych nie zawsze pokrywają się z zamiarami kandydata do fotela prezydenckiego. Nadto, przywódcom lokalnym chodzi o utrzymanie jednolitości organizacyjnej i uniknięcia rozbitcia wskutek kontrowersji co do osoby kandydata. Autorzy szczegółowo rozważyli tu skutki reformy którą przeprowadzono w partii demokratycznej pod wpływem sugestii komisji McGoverna, powołanej po wyborach w 1968 r. Rezultatem tej reformy była demokratyzacja procesu wyborczego wewnątrz partii i znaczne zmniejszenie nieuczciwych machinacji w tym zakresie.

Wnioski sformułowane w ostatnim rozdziale nie są jednoznaczne i bezdyskusyjne. Wynika to jednak nie z błędnego wnioskowania Autorów, lecz z niezwyklej złożoności analizowanych przez nich zjawisk i różnorodności sytuacji politycznej poszczególnych stanów. Taka sytuacja utrudnia poważnie, jeśli wręcz nie uniemożliwia, ustalenie ogólnych trendów. Przykładowo wskazano wiele czynników sygnalizujących osłabienie wpływu organizacji partyjnych na politykę i nasilenie zjawiska „amatorów” w polityce, z drugiej zaś strony, wystąpiły pewne okoliczności wzmacniające partie stanowe, zwłaszcza demokratów na Południu. Ciekawy jest wniosek Autorów, iż przynależność do partii wydaje się coraz mniej atrakcyjna dla wyborców, ale nie dla elity politycznej, zamierzającej ubiegać się o urzędy z wyboru. Jednakże poszczególni członkowie elit mają na celu swój osobisty sukces i nie są skłonni działać na rzecz bliżej nie sprecyzowanego przyszłego sukcesu partii. Jewell i Olson uznają nawet, że jeśli uważa się partie w USA w ogóle za organizacje, to są to organizacje bez członków. Proponują też odrzucenie pojęcia członkostwa partii i zastąpienie go terminem uczestnictwa (participation), co ma obrazować nikły stopień identyfikacji z partią.

Autorzy trafnie zauważają, że we współczesnej działalności partii amerykańskich coraz szerzej stosuje się wyniki badań opinii publicznej, środki masowego przekazu i zatrudnia się zawodowe agencje reklamowe. Zabiegi te mają bowiem na celu utrzymanie w dalszym ciągu przez partie stanowe pozycji ośrodków selekcji kandydatów do aparatu państwowego.

Z całą pewnością spełnili Autorzy, zawartą we wstępie swej książki, zapowiedź dostarczenia materiału porównawczego do dalszych pogłębionych studiów poszczególnych zagadnień tak w skali stanu, jak i całego kraju. Dla obcego zas czytelnika praca ta stanowi źródło licznych refleksji nad różnorodnością form życia politycznego, ich uwarunkowań i skutków w tej, ze zrozumiałych względów mało opracowanej w naszej literaturze dziedzinie, jaką jest życie polityczne stanów Ameryki Północnej.

S. Rojahn, *Der Arbeitnehmer in Presse, Funk und Fernsehen*, München 1978, Max-Planck-Institut für ausländisches und internationales Patent-, Urheber — und — Wettbewerbsrecht, ss. 179.

Celem przepisów prawa autorskiego jest zagwarantowanie ochrony rezultatom pracy twórczej oraz słusznym interesom, tak majątkowym jak i osobistym, związanych z ich eksploatacją. Często nie zauważa się jednak faktu, że wiele spośród utworów objętych ochroną prawa autorskiego powstaje w ramach stosunku pracy, przy wypełnianiu przez twórców obowiązków służbowych. Dochodzi w tych przypadkach do zetknięcia się dwóch gałęzi prawa, prawa pracy i prawa autorskiego, których przepisy wyznaczają status pracownika twórcy. Jest to łatwe do zauważenia, zwłaszcza w działalności środków masowego przekazu. Sytuacji prawnej twórców zatrudnionych w RFN w prasie, radiu i telewizji, poświęca swą książkę S. Rojahn.

Autorka rozpoczyna rozważania od przedstawienia właściwych w tym zakresie postanowień niemieckiego prawa autorskiego. Obowiązująca aktualnie w tym kraju ustawa z 1965 r. poświęca temu zagadnieniu bezpośrednio jeden tylko przepis (§ 43) oraz odsyła do niektórych norm o charakterze ogólnym. Bardziej szczegółowej regulacji należy więc szukać na gruncie prawa pracy. Monografia „S. Rojahn” podzielona jest na trzy części. Dwie pierwsze poświęcone są autorskim prawom majątkowym, trzecia — prawom o charakterze osobistym.

Część pierwsza dotyczy pracowników prasy. Na wstępie Autorka przedstawia najczęściej spotykane formy utworów dziennikarskich, badając możliwość przyznawania im ochrony płynącej z przepisów prawa autorskiego. Głównym przedmiotem analizy w tej części pracy są jednak postanowienia dwóch układów zbiorowych, układu dotyczącego redaktorów gazet (z 1972 r.) oraz układu przewidzianego dla redaktorów czasopism (z 1974 r.). Nie są one w swej treści identyczne; oba zawierają między innymi odmiennie sformułowane tak zwane klauzule autorskie. Poprzez ich wykładnię Autorka stara się sprecyzować zakres praw, które nabywa pracodawca względem utworów stworzonych przy wypełnianiu obowiązków służbowych, jak również zakres tych praw, które zachowuje twórca. Wspomniane układy i zawarte w nich klauzule autorskie nie obejmują jednak wszystkich twórców pracujących dla prasy. Nie mają one zastosowania na przykład do korespondentów, grafików, rysowników. Istniejąca sytuacja zmusza do przeprowadzenia w tym zakresie odrębnej analizy, (bazującej na uregulowaniu zawartym w ustawie o prawie autorskim.

Przedmiotem rozważań w drugiej części monografii jest sytuacja twórców zatrudnionych w radiu i telewizji. I w tym przypadku, po krótkich uwagach na temat struktury organizacji radiowo-telewizyjnych, Autorka rozpoczyna od prezentacji, typowych dla tego rodzaju środków masowego przekazu, form artystycznej wypowiedzi, które korzystają z ochrony prawa autorskiego. Na uznanie zasługuje następujący dalej, staranny i przejrzysty, opis stosunków prawnych, które w tej dziedzinie są szczególnie skomplikowane. Każda z regionalnych organizacji radiowo-telewizyjnych uprawniona jest do samodzielnego zawierania układów zbiorowych o pracę. Podpisane przez te organizacje układy w różny jednak sposób i w różnym stopniu uwzględniają problematykę praw autorskich. I tak umowa, której stroną jest NRD (Norddeutsche Rundfunk) poświęca temu tylko jedno zdanie, podczas gdy klauzule autorskie w umowie podpisanej przez SWF (Südwestfunk) obejmują 7 stron. Aby więc usunąć istniejące różnice regulacji stosunków pracy w organizacjach radiowo-telewizyjnych, wypracowana została ostatecznie w 1974 r. jednolita, wzorcowa umowa zbiorowa, przyjęta już przez niektóre organizacje. Dodatkową komplikację stanowi jeszcze fakt, że wielu pracowników radia i tele-

wizji nie należy do żadnego ze związków zawodowych podpisujących umowy, przez co postanowienia tych umów nie mają w stosunku do nich zastosowania.

W ostatniej części monografii Autorka zajmuje się głównie ochroną autorskich praw osobistych w związku z działalnością środków masowego przekazu. W szczegółowych wywodach S. Rojahn dokumentuje tezę, iż tworzenie utworów w ramach stosunku pracy zmusza niejednokrotnie do ograniczeń w wykonywaniu autorskich praw osobistych (np. prawa decydowania o publikacji dzieła czy prawa do integralności utworu). Interesujące są także rozważania o wpływie wynikających ze stosunku pracy zobowiązań Autora na swobodę prowadzenia przez niego działalności twórczej poza tym stosunkiem oraz na możliwość dysponowania tak stworzonymi utworami.

Monografię zamykają (postulaty *de lege ferenda*. Autorka stwierdza, że mimo uczestniczenia związków zawodowych przy ustalaniu treści układów zbiorowych, interesy twórców nie są w nich dostatecznie chronione. Autor zostaje często pozbawiony uprawnień w zakresie szerszym, niż uzasadnia to cel stosunku pracy, czy prowadzona przez pracodawcę działalność. Trafnie zauważa S. Rojahn, że siusiiane byłoby zagwarantowanie pracownikom (twórców pewnego minimum praw autorskich. Proponuje, aby to uczynić przez wprowadzenie odpowiednich, bezwzględnie obowiązujących przepisów, do ustawowego uregulowania przeniesienia praw autorskich.

Recenzowana praca, mimo że zajmuje się stanem prawnym istniejącym w RFN, godna jest polecenia również czytelnikowi polskiemu. Porusza problematykę o dużym znaczeniu społecznym, która w polskiej literaturze była dotychczas tylko marginalnie rozpatrywana. Aktualne uregulowanie w ustawodawstwie polskim zagadnienia artystycznej twórczości pracowniczej jest niewystarczające i dalekie od doskonałości. Sformułowanie art. 12 § 1 prawa autorskiego budzić może liczne zastrzeżenia, podobnie jak pominięcie tej problematyki w postanowieniach odnośnych układów zbiorowych o pracę. Podejmując obecnie starania nowelizacji ustawy o prawie autorskim należałoby z pewnością zainteresować się bliżej również tymi zagadnieniami. Trudno w ramach recenzji wypowiadać się, jaka powinna być treść przyszłych przepisów, ich charakter, w jakim stopniu (powinny być one osadzone w prawie autorskim, a w jakim w prawie pracy. Nie uważam, aby ustawodawstwo zachodnioniemieckie, opisane przez S. Rojahn, miało być tu idealnym wzorcem. Niemniej wiele przedstawionych przez Autorkę problemów, próby stworzenia bardziej jasnego stanu prawnego, poszukiwanie rozwiązań zmierzających do poprawienia sytuacji twórców pracowników, zdaniem moim, zasługują na uwagę.

Do recenzowanej pracy dołączone zostały teksty klauzul autorskich, występujących w omawianych układach zbiorowych. Stanowią one ciekawy materiał źródłowy, który dodatkowo jeszcze podnosi wartość tej, stojącej na wysokim poziomie naukowym, monografii.

Janusz Barta